Nr 112. Kraków, Wtorek 17 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 341.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Zmiana frontu.

Wielką sensacyę w całej prasie europejskiej wywołały mowy polityczne: angielskiego premiera, Salisbury'ego, i ministra kolonij Chamberlaina.

Pierwszy z nich przemawiał na obiedzie stowarzyszenia bankierów londyńskich, a chociaż mowa jego nie była przeznaczona dla użytku publicznego, przecież dzienniki podnoszą jej myśl zasadniczą. Salisbury miał obecną sytuacyę określić, jako „krytyczną“, przy czem wprawdzie zastrzegł się, że nie ma na myśli żadnej specyalnej z bieżących kwestyj, ani też żadnego z mocarstw, lecz równocześnie stwierdził, że prawie wszędzie uczuwać się daje niepokój i że wobec wszelkich ewentualności, jakie obecna sytuacya w świecie przynieść może, należy mieć się na baczności.

Już te słowa premiera angielskiego, rozgłoszone przez *Biuro Reutera*, zdolne były wywołać w szerszych sferach pewne zaniepokojenie; oliwy do ognia dolała jednak mowa ministra kolonij, Chaberlaina, wygłoszona w Birminghamie. Oświadczył on bez ogródek, że sytuacya zagraniczna jest poważna i zagmatwana. Mógłby wkrótce nastać czas, w którym zaszłaby potrzeba odwołania się do patryotyzmu narodu. Mowca wyraził nadzieję, że chwila ta znajdzie naród zjednoczonym dla obrony jego interesów. Minister zapewniał, że uprzedzające ustępstwa lorda Salisbury'ego nie zostają w sprzeczności z honorem kraju. Jeżeli rządy zagraniczne wątpiły o stałości i odporności prezydenta gabinetu, zwiększyłaby ta opinia trudność utrzymania pokoju Wielka Brytania stoi osamotniona, dla tego obowiązkiem jest całego państwa skupić się ściślej, a zwłaszcza obowiązkiem najbliższym jest przyłączyć się bliżej do pokrewnych nam Amerykanów. Każda wojna — byłaby tanio opłaconą, gdyby tylko w rezultacie prowadziła do sojuszu wszystkich szczepów anglo-saskich.

Co się tyczy portu Arthur i Talienwan, — mówił dalej Chamberlain, — to uczyni on zapewnie dobrze, gdy nie wspomni o przyrzeczeniach, danych przez Rosyę, a w 14 dni potem przez nią złamanych. Ogólne położenie w Chinach wcale nie jest zadowalniające. „Musimy zarówno tam, w Chinach, jak w Afganistanie liczyć się z Rosyą, pominąwszy już, że nie mamy sił obronnych w Chinach. Było rzeczą wprost niemożliwą dojść z Rosyą do porozumienia, gdyż nie mieliśmy nic do zaofiarowania, aby ją zmusić do odstąpienia od jej planów. Lecz nawet gdyby porozumienie osiągnięto, to któż mógł nam zaręczyć, żeby go dotrzymano? Wielka Brytania powinna była Rosyi wypowiedzieć wojnę; lecz bez sprzymierzeńca nie możemy Rosyi wyrządzić szkody. Nie idzie tutaj o jeden port chiński, lecz o los całych Chin, gdzie tak niezmiernie wielkie posiadamy interesa, że nigdy bardziej żywotna kwestya nie stanęła wobec rządu angielskiego i narodu, domagając się załatwienia. Gdyby los państwa chińskiego załatwiony być miał bez Anglii, to nie moglibyśmy odtrącać myśli sojuszu z temi mocarstwami, których interesa są do naszych zbliżone“.

Mowa Chamberlaina wywołała w całej prasie europejskiej ogromną wrzawę. Od niepamiętnych czasów żaden z przedstawicieli rządu angielskiego nie skreślił sytuacyi w barwach tak wyrazistych, jak to uczynił Chamberlain. Anglia zapowiada, że sprzykrzyła się jej już bierna rola ustępstw, że czuje się ona coraz silniej zagrożoną w interesach swoich kolonialnych, zwłaszcza w Azyi, a specyalnie w Chinach i Afganistanie, gdzie nieuniknione jest starcie z interesami Rosyi. Anglia, dotąd osamotniona na zewnątrz, widzi, że bez silnego sprzymierzeńca nie może obronić swych kolonij na dalekim wschodzie, a tem mniej zdoła uzyskać nowy grunt dla swoich interesów. Z Afryki wypiera ją potężny wpływ Francyi, opierającej się o Rosyę, z Azyi wypiera ją potężna Rosya, czująca za sobą Francyę. Wobec tego upatruje Anglia naturalnego swojego sprzymierzeńca w Stanach Zjednoczonych które, przez podjęcie zwycięskiej wojny z Hiszpanią rozwinąć mogą silną politykę kolonialną.

Mowa Chamberlaina jest więc manewrem o tyle pomysłowym, że stara się ona pozyskać, na wszelkie ewentualności, nowy, dopiero wytwarzający się czynnik kolonialny, dla swoich celów. Ameryka stanie w Azyi silną stopą; kto nie będzie jej mieć za sobą, ten stanąć musi przeciwko niej. Anglia, najwidoczniej pod wrażeniem zwycięstwa manilskiego, pierwsza podaje Stanom dłoń do sojuszu; jestto, bądź co bądź, objawem wzrastających wpływów dyplomacyi amerykańskiej, a upadku mocarstwowego Hiszpanii.

Angielski minister dla kolonij uznaje wprost potrzebę zbrojnego starcia z Rosyą; jest to bardzo poważna przestroga, której zapewne dyplomatyczne sfery w Petersburgu nie zostawią bez odpowiedzi. Ostatecznie bowiem Rosya dała Chamberlainowi powód do wygłoszenia tej mowy przez wydanie przez nią rozporządzenia, że w porcie Arthur i w Talienwan nie wolno przebywać nikomu z obcokrajowców bez specyalnego zezwolenia władz rosyjskich. Zarządzenie to równa się zamknięciu tych portów dla handlu angielskiego, podczas gdy Salisbury jeszcze 4 maja zapewniał, że Talienwan, zarówno jak port Arthur, pozostaną otwarte dla statków angielskich.

Na razie jedno wrażenie, wspólne wszystkim artykułom, przebija ze szpalt całej niemal prasy europejskiej z powodu mowy Chamberlaina. Jest niem zdziwienie, że wybitny mąż stanu W. Brytanii tak bez osłonek zapatrywania swoje objawił. Półurzędowy, austryacki *Fremden-Blatt* wyraża powątpiewanie, czy roztropną było ze strony Chamberlaina rzeczą, przedstawić Anglię, jako szukającą pomocy i narzucającą się Stanom Zjednoczonym, gdy one nie zdają się tęsknić do sojuszu z Anglią. Dzienniki londyńskie wyrażają się z wielką rezerwą o mowie Chamberlaina i starają się przytępić jej ostrze.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 14 maja.

Zanim do właściwego przedmiotu mej korespondencyi przystąpię, wspomnieć muszę o odbytem we czwartek walnem zgromadzeniu wyborców miasta Poznania. Było ono tak liczne, jak dawno nie pamiętamy. Na wielką salę Odeum przybyło około 2000 ludzi, oba stronnictwa reprezentowane były bardzo silnie i w równej prawie mierze. Pan Motty wygłosił sprawozdanie z działalności poselskiej i zarazem mowę kandydacką, przez zgromadzenie przychylnie przyjęte. Przy wyborze delegata do komitetu prowincyonalnego wybuchła walka. Komitet proponował kupca Paczkowskiego, ludowcy adwokata Chrzanowskiego. Głosowano przez dzielenie się na dwie strony i przez podnoszenie rąk, lecz różnica w obu obozach była tak nieznaczną, że ludowcy nie chcieli się uznać za mniejszość, jak to ogłosił przewodnicy zgromadzenia. Ławnicy, wybrani w celu skonstatowania stosunku głosów, różnili się w zdaniach, ostatecznie tedy wyborcy z mniejszości założyli protest i podnieśli taki krzyk i wrzawę, że zgromadzenie musiano odroczyć. Następne odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym wybór kandydatów na posła. Zapowiada się gorąca i zacięta walka, której wyniku przewidzieć nie można.

Z ostatniego listu mego przedrukował *Orędownik*, główny organ stronnictwa ruchu ludowego, ustępy, w których wypowiedziałem bezstronne przekonanie o kandydatach tegoż stronnictwa. Pominął jednak zdania, wyrażające nadzieję, że po wyniku walnego zgromadzenia ludowcy w danym razie uznają legalnego kandydata i nie doprowadzą do rozdwojenia. Czyżby miało być inaczej? Czy ludowcy chcą za wszelką cenę stawiać własnego kandydata, nawet za cenę rozbicia obozu polskiego? Może poniedziałkowe zebranie sprawę rozjaśni.

W uzupełnieniu obrazu stosunków i ruchu wyborczego w zaborze pruskim przechodzę z kolei do Śląska, Mazurów, Berlina i prowincyj niemieckich. Są to tereny leżące po za obrębem granic, obejmujących Poznańskie i Prusy zachodnie z Warmią, ziem wcielonych do Prus w rozbiorach Polski i ponownie przez kongres wiedeński. Cała nasza dotychczasowa działalność, nietylko podczas wyborów, ograniczała się w „granicach 1772 roku“ i opierała na uchwałach kongresu wiedeńskiego. Tymczasem zbudził się Śląsk z wiekowego uśpienia i garnąć począł do pracy nad budową strzechy narodowej, ruszają się Mazury w Prusach wschodnich, powstały liczne, dziesiątki i setki tysięcy liczące wyspy polskie w Westfalii, Hanowerze, prowincyach Nadreńskich, Berlinie itd. a my ciągle i zawsze stoimy na gruncie lat 1772 i 1815, a tamtych prowincyj i kolonij emigracyjnych nie przygarniamy do głównego pnia organizacyi. Młode, słabe organizmy pozostawiamy własnemu losowi. Nie brakło wprawdzie ludzi i stronnictw, którzy od lat wielu domagali i domagają się utworzenia „centralnego komitetu wyborczego“ na całe Prusy względnie Niemcy, lecz dotąd nie postąpiliśmy ani krokiem naprzód.

Kosekwentne trzymanie się zasady, iż nasza, niejako urzędowa, agitacya wyborcza nie powinna wychodzić poza granice roku 1772, byłoby słusznem, gdyby zasady tej przestrzegał także rząd pruski. A czy tak się dzieje? Czy tylko w Poznaniu i Toruniu prześladują nas, wypędzają język polski ze szkół, urzędów i kościołów? Czy nie dzieje się podobnie w Górnym Śląsku? Czy nie wszędzie, gdzie tylko brzmi mowa polska, choćby w najodleglejszym zakątku państwa, nie spotykają nas jedne i tesame krzywdy? Temu nikt nie zaprzeczy. Gdy więc biją nas na całej linii, na całej linii bronić się powinniśmy. Zły to wódz, który broni tylko głównego korpusu, a skrzydła daje na łup nieprzyjaciela.

Chociażby nawet utworzenie centralnego komitetu i rozszerzenie agitacyi na wszystkie, przez Polaków zamieszkane prowincye, nie przyniosło nam na razie żadnej materyalnej korzyści w postaci mandatów do parlamentu, to korzyści moralne byłybyby bezwątpienia wielkie. Nasamprzód każdy Polak, gdzieś do głąb Niemiec zagnany, czułby się ściślej związanym z macierzą i przyzwyczaił do postępowania wedle hasła z Poznania, solidarnie z resztą braci. Następnie policzylibyśmy się i poznali wartość naszych głosów. Dalej centrum i Niemcy wolnomyślni zmuszeni byliby do respektowanie nas, bo w niejednym okręgu niemieckim głosy polskie zaważyły na szali. Mielibyśmy możność zawierania korzystnych kompromisów, a przedewszystkiem wychodźcy nie oswajaliby się z faktem głosowania na kandydata niemieckiego, jak to dziś praktykuje się w okręgach, które polskich kandydatów nie stawiają. Może kiedyś utworzymy ów „komitet centralny“ — na razie nic o tem nie słychać.

Jak obecnie rzeczy stoją, na Górnym Śląsku niepodzielnie panuje centrum, które, naturalnie, ostatniemi czasy zoryentowało się w sytuacyi i zmądrzało. Już nie stawia kandydatów, którzy językiem polskim nie władają, lub, jak bywało ongi, lud polski bydłem nazywali, i na publicznych zgromadzeniach grozili „biciem po pysku“.

Wybór Szmuli, Strzody, Radwańskiego i Wolnego dotkliwą, lecz skuteczną był nauką. Do komitetów dostają się już także i ci Ślązacy, którzy otwarcie do polskości się przyznają. Lud polski na Śląsku korzystać chce z praw swych w całej pełni, a wolny jest od niewolniczo-bizatyńskiego, bezkrytycznego korzenia się.

Doświadczył tego ks. Wolny, były poseł opolski. W roku 1893 wybrano go z woli ludu, wbrew sferom centrowym, lecz wybraniec zawiódł nadzieje w nim pokładane i postępował chwiejnie, jakby ulegając komuś (może swemu zwierzchnikowi, kardynałowi Koppowi). Na posiedzeniu komitetu w Opolu dali mu poznać Ślązacy wyraźnie i bez ogródek swe niezadowolenie i, nie oglądając się na powagę księdza i posła, zgłosili kandydaturę zacnego majora Szmuli. U nas, w Poznaniu, podobny czyn pewne sfery nazwałyby warcholstwem, burzeniem ładu i porządku; wyborcy bowiem, wedle ich zdania, tak długo głosować mają na pana X. lub Y., jak jak długo on raczy mandat piastować. Przez postawienie kandydatury majora Szmuli w Opolu, opróżniony jest mandat w Bytomiu. Tam trzebaby wybrać redaktora *Katolika*, p Napieralskiego, męża usilnej pracy i wielkiej zasługi. Byłoby to zasłużone zadosyćuczynienie za krzywdę, wyrządzoną nam przez duchowieństwo, zarażone duchem germanizacyjnym. Ślązacy głosowaliby za nim, jak jeden mąż.

W Prusach Wschodnich, w powiecie łeckim i okolicznych, dzięki pracy Karola Bahrkego i jego *Gazety Ludowej*, protestancy Mazurzy nie będą tym razem gromadnie, jak dotąd bywało, wybierać konserwatywnych junkrów i landratów, lecz oddadzą głosy własnemu kandydatowi, lub Niemcowi wolnomyślnemu.

W Berlinie, w poniedziałek 16 b. m., odbędzie się walne zgromadzenie i ono zadecyduje o stanowisku wyborców polskich. *Dziennik Berliński* wystąpił przed kilku dniami przeciw proklamowaniu kandydatów polskich i przytoczył rozmaite powody, jak obawa drażnienia Niemców, obawa zarzutu wyodrębniania się Polaków i obawa fiaska.

Na pograniczu Pomorza, w dwóch powiatach, zamieszkałych przez ludność polską, rozwinięto po raz pierwszy agitacyę, do której impuls dał p. Kulerski, redaktor *Gazety Grudziąckiej*. W końcu rodacy nasi w prowincyach niemieckich czynią starania, aby, czy na swego, czy na obcego kandydata, głosować zbiorowo, solidarnie, tak, iżby głosy te nie szły na marne, a przeciwnicy zmuszeni byli brać je pod rozwagę.

Znajdujemy się teraz w okresie przygotowań i ścierających się przeróżnych prądów w obozie własnym. O faktach konkretnych i wyjaśnianiu się sytuacyi na całym obszarze naszej działalności nie omieszkam was poinformować.

M.

Wojna.

Ubiegły tydzień bogaty był w niespodzianki pod względem militarnym. Nie mówiąc już o nieudałych usiłowaniach wysadzenia na ląd oddziałów amerykańskich pod Cardanas i Cienfuegos, pozostają dwa ważne fakta: ostrzeliwanie stolicy wyspy Portorico przez eskadrę kommodora Sampsona, oraz pojawienie się eskadry hiszpańskiej na wodach zachodnio-indyjskich.

W sobotnich telegramach daliśmy już dość dokładny opis pierwszego z tych wypadków, który uzupełniamy następującemi szczegółami. W nocy ze środy na czwartek rozpoczął Sampson ostrzeliwanie miasta San Juan, leżącego na małej wysepce a połączonego ze stałym lądem tylko za pomocą grobli. Zrekognowawszy na miejscu sytuacyę, dowódca amerykański doszedł do przekonania, że przedewszystkiem należy zmusić do milczenia fort Morro, broniący wstępu do obszernej przystani, leżącej na południe od San Juanu, po czem dopiero byłoby możebnem zaatakować miasto i resztę fortów je broniących. Skutkiem tego z pancerników „Jowa“ i „Indiana“, oraz z krążowników „New York“ i „Detroit“ rozpoczęto silny ogien przeciw wzmiankowanemu fortowi o godz. 5 rano. Po trzech godzinach silnej kanonady, w której zarówno po stronie amerykańskiej, jak hiszpańskiej brały udział działa o ogromnym kalibrze, gdyż po 28, 30 i 33 centymetry, Amerykanie walkę przerwali. Strzały z ich dział uszkodziły o wiele więcej miasto, niż jego fortyfikacye, leżące na znacznych wzniesieniach terenu. Niespokojne morze utrudniało artylerzystom amerykańskim celewanie tak, że pociski, których przeszło 500 wyrzuciły działa z okrętów, padały za nisko, nie dosięgając fortów.

Brak jakichkolwiek statków w przystani San Juan nie pozwolił Hiszpanom na ściganie cofającej się eskadry amerykańskiej, która z tego powodu, pomimo że poniosła dość ciężkie straty, bez trudności odpłynąć mogła poza donioslość strzałów hiszpańskich.

Do stosunkowo wczesnego odwrotu eskadry amerykańskiej przyczyniła się niezawodnie wiadomość o zjawieniu się eskadry hiszpańskiej pod dowództwem admirała Cervery u brzegów Martyniki, a zatem na wodach zachodnio-indyjskich. Aczkolwiek z powyżej podanych telegramów wynikałoby, że eskadra ta skierowała się ku południowi i że widzianą była u północnych brzegów Ameryki południowej, to niepewność, co do miejsca jej pobytu, paraliżuje zamiary dowódców eskadr amerykańskich, zmuszonych mieć się ciągle na baczności przed nieprzyjacielem, który może niespodzianie pojawić się albo u brzegów Kuby lub wyspy Portoryko.

Podobnie jak pod Cardenas, zaatakowali Amerykanie w ubiegłą środę fortyfikacye nadbrzeżne pod Cienfuegos, gdzie chodziło im głównie o przecięcie liny podmorskiego telegrafu, łączącego Hawannę z miastem San Jago de Cuba a następnie w piątek powtórzyli pod tem miastem swe usiłowania. Doniesienia o tych wszystkich walkach, do których dodać jeszcze należy potyczkę pod Cabanos, gdzie statkowi „Gussie“ nie powiodło się wysadzić na ląd dwustu ludzi, oraz znacznego zapasu broni i amunicyi, przeznaczonej dla powstańców kubańskich — pochodzą wszystkie ze źródeł amerykańskich. Nawet dzienniki angielskie, dla Amerykanów bardzo przychylne, czynią uwagę, iż doniesienia te są wielce bałamutne i że celem ich jest ukrycie prawdziwego stanu rzeczy. Jedyna depesza, pochodząca od generał-gubernatora Blanco z Hawanny, donosi o usiłowaniach wylądowania Amerykanów na Kubie w pięciu rozmaitych punktach wyspy, punktów tych jednak nie wymienia. Z powodu braku statków wojennych, wojska lądowe hiszpańskie zmuszone są strzedz brzegów, przytem potężna

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

63 (Ciąg dalszy).

Ślub Loli zapowiadał się świetnie. Gości, krewnych, bliższych i dalszych znajomych było zaproszonych mnóstwo.

Jadwisia w asystencyi Aniuty, z Antkiem i Chwedorem na koźle wyruszyła wcześnie ogromnym koczem familijnym, żegnana przez pozostające towarzystwo. Wyjeżdżała bez ochoty i z jakimś dziwnym niepokojem w sercu. Ani zabawa, ani liczne zebranie nie nęciło jej, nie przyzwyczajona do światowego gwaru, była zawczasu przerażona na myśl, że się tam znajdzie sama jedna, wśród tylu obcych ludzi. Czy potrafi mówić, jak inni? i obracać się wśród tej eleganckiej gromady, czy nie będzie wyglądała śmiesznie w tych jedwabiach i koronkach, ona, przywykła do perkalowych sukienek lub do nieodstępnego zimą szaraczka.

Gdyby była z matką, lub z kimkolwiek ze swoich! gdyby przynajmniej Gucio przyjechał! Ale tak jednej... bardzo było nie miło i obawy różne ją ogarniały. Przytem dręczyła ją myśl o domu. A jeśli tam co złego się stanie, może mamie zrobić się gorzej, może przyjść jakaś zła wiadomość, może być pożar, może Tadzio spaść z konia Wprawdzie Kański przyrzekł być codzień we dworze, a w razie potrzeby stawić się w dzień i w nocy na każde wezwanie. Wilczak obiecał czuwać nad gospodarstwem i dobytkiem. Tadzio dał słowo, że nie dopuści się żadnych wybryków. Zresztą, nieszczęście nie potrzebowałoby czekać na jej nieobecność — bo nie ona, ale Bóg tylko mógł od nich ochronić, więc strachy i obawy były zupełnie nieuzasadnione.

Ale, pomimo rozumowania, wracały ciągle i nie chciały ustąpić, dopiero w Dąbrowie, serdecznie powitana przez panią Alfredową i całe kółko domowe, otrząsła się trochę ze smutnych myśli, a potem, wśród nadjeżdżających gości, widząc, że nie różni się niczem od innych, że nie jest ani śmieszna, ani gorzej ubrana, że nawet niejeden z obecnych młodzieńców wyróżniać ją zaczyna i wyraźnie szuka jej towarzystwa — zaczęła się ożywiać, nabierać śmiałości, wesołą rozmową się bawić i brać udział szczery w tańcach i w każdej wspólnej rozrywce. Jej prostota i łagodny wdzięk, przy oświeconym umyśle i wcale jeszcze nie zblazowanej wyobraźni, były prawdziwą przynętą dla mężczyzn, to też Jadwisia spostrzegła ze zdumieniem, że jest otoczona i że ma powodzenie. To odkrycie zrobiło jej wielką przyjemność i całem sercem wdzięczna była tym miłym ludziom za ich dobroć. Bawiła się wesoło, z całą swobodą bardzo niewymagającej i niedoświadczonej młodości, a jeśli czasem myśl o domu zamąciła jej spokój, to trwało tylko ulotną chwilkę.

W dzień ślubu, ubrana w różową suknię, srebrnemi kwiatkami osypaną, której barwa kładła jej na twarzy gorące odblaski, uczesana przez pannę służącą Loli, czuła sama, że wygląda dobrze, że, jeśli nie urodą i klasycznemi kształty, to wdziękiem i świeżością może wabić i wywołać wrażenie. Mówiły jej to jasne spojrzenia barona Ludwika, podstarzałego kawalera, starszego brata pana młodego, i niebieskie oczy młodego Wolińskiego, Koroniarza czystej wody, który nie odstępował jej ani na chwilę, i chłodny wzrok profesora lwowskiego uniwersytetu doktora Ulricha, a przedewszystkiem smutne, powłóczyste spojrzenie, któremi ją ogarniał Czesław Muchowiecki.

Jak zawsze *correct*, dystyngowany i sztywny, nie narzucał się jej, nie starał się zbliżyć, zachowywał doskonale pozory dobrej znajomości i niczem niezmąconej życzliwości, ale ona czuła, że nie przestała mu być drogą i pożądaną; to ją bolało i zarazem drażniło nawet trochę. Ale nie miała ani czasu ani ochoty rozmyślać nad tem, bo bawiła się całą duszą. Tańce rozpoczęły się zaraz po spóźnionym ślubnym obiedzie i odrazu znalazła się wielka ochota i ożywienie. Pierwszego kadryla tańcowała panna młoda z ojcem, pan młody zaś z panią Alfredową, która we wspaniałej toalecie od Wortha mogła śmiało ujść za starszą siostrę Loli. Pary przesuwały się zgrabne i pełne gracyi, pod rzęsistym blaskiem świec, który z pająków i kandelabrów rozlewał się oślepiającym potokiem. Jasne suknie mieniły się całą gammą barw, połysków, miękkich fałd i śnieżnych obłoczków tiulowych.

Z nich wynurzały się ramiona i szyje kobiece, błyskające ogniami brylantów, dźwigające jasne lub ciemne główki. Główki kołysały się w takt muzyki, oczy i usta śmiały się, wachlarze powiewały, roznosząc woń perfum i pudru. A mężczyźni odbijali na tem jasnem tle, jak czarne wielkie plamy. Muzyka grała, gwar wznosił się coraz większy.

Jadwisia prowadziła wesołą rozmowę z tancerzem swoim, błękitnookim Wolińskim i śmiała się z jego zabawnych spostrzeżeń, gdy ujrzała w progu sali wyfrakowanego Antka, który starał się przecisnąć do niej przez szeregi tańczących. Odrazu poczuła, że stało się nieszczęście, była tego pewna, pewna zupełnie, więc z oczami szeroko otwartemi i zbladłą w jednej chwili twarzą siedziała nieruchoma, jak rażona gromem, nie słysząc ani słów Wolińskiego, ani gwaru rozmów, ani muzyki i patrząc tylko na postać Antka, który jak fatum, jak przeznaczenie, zbliżał się wciąż do niej. Nie widziała nic tylko jego czarną figurę i głupkowatą twarz, nawpół zafrasowaną, nawpół uśmiechniętą. Woliński urwał rozpoczęte zdanie i zawołał, schylając się ku niej.

— Co pani jest? pani zbladła.

A w tej chwili Antek doszedł do niej i rzekł półgłosem:

— Proszę panienki, Łebkowicz przyjechał z Hrabowa i mówi, co ma pilny list do panienki.

Jadwisia wstała powoli z krzesła, pokój cały kręcił się w jej oczach.

— Przepraszam bardzo — rzekła do swego tancerza, — niech pan powie, że słabo mi, nic więcej.

Młody Łebkowicz w krótkim kożuszku i wysokich butach stał w korytarzu kredensowym i rozmawiał z Aniutą:

— Jak tylko list przeczytała, tak głowę, ot tak schyliła na bok i ani słowa, ani oddechu, nic. Myśleli, co już po wszystkiem. Ale nie, otworzyła oczy, patrzy, może i poznaje, ale nie mówi nic. Musi nie długo tego będzie.

Wtem dostrzegł nagle stojącą w progu panienkę, porwał się więc i zaczął jej ręce całować. Ona nie mogła słowa przemówić i tylko przerażonemi oczami pytała.

Więc zaczął opowiadać.

— Jak wczoraj zrana przywieźli pocztę, pani siedziała na ganku sama, tylko Malińska tam była, kazała sobie podać. Było kilka listów; jeden zaraz otworzyła, przeczytała trochę i zaraz krzyknęła: ach! i głowę zwiesiła. Zbiegli się wszyscy, bo Malińska narobiła gwałtu, zanieśli panią na łóżko, posłali po doktora, ale nic nie pomogło, leży, patrzy, ale nic nie mówi i, zdaje się, nie poznaje. Więc zaraz pan Onufer kazał mnie wziąć konia do Łużyn, a tu ja najętym przyjechałem i list dał, żeby panienka zaraz wracała.

Łebkowicz wyjmował z kieszeni kartkę zapieczętowaną i podał ją Jadwisi.

(C. d. n.)

artylerya na statkach amerykańskich silnie daje się im we znaki.

(Telegramy *Nowej Reformy.)*

Madryt, 16 maja. Od trzech dni panuje w całem królestwie zupełny spokój.

Pomimo usiłowań ze strony Sagasty przesilenie gabinetowe stało się nieuniknionem.

Madryt, 16 maja. Onegdaj wieczorem rozeszła się tu pogłoska, że eskadra hiszpańska znajduje się już u brzegów Kuby.

Madryt, 16 maja. Z Hawanny donoszą, że eskadra amerykańska ponownie bombardowała Cardenas. Jeden z pocisków nieprzyjacielskich wpadł do domu, gdzie mieści się konsulat angielski i zburzył go doszczętnie. Pod osłoną silnej kanonady usiłowało kilka statków wysadzić na ląd trzy oddziały wojska, do czego jednak nie dopuściła piechota i artylerya hiszpańska. Nieprzyjaciel, poniósłszy dotkliwe straty, zmuszony został do odwrotu, nie dokazawszy swego zamiaru wylądowania.

Madryt, 16 maja. Prywatna depesza z Hawanny donosi, że wzięto do niewoli pod Cabanos dwóch sprawozdawców dzienników amerykańskich, którzy mieli zamiar towarzyszyć wyprawie amerykańskiej na Kubę. Dziennikarze ci oświadczyli, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych w zupełnym jest błędzie, przypuszczając, że wnętrze Kuby znajduje się w rękach powstańców, gdyż własne doświadczenie przekonało ich, że sprawa stoi zupełnie inaczej.

Madryt, 16 maja. *Agencia Fabra* donosi, że wczoraj miało kilku ministrów oświadczyć prezydentowi gabinetu Sagaście, iż podają się do dymisyi, poczem królowa-regentka powierzyć mu miała ponownie utworzenie gabinetu.

Madryt, 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu kortezów jeden z deputowanych zainterpelował rząd, na jakich warunkach przyszedł do skutku pokój z powstańcami na Filipinach? Minister wojny oświadczył, że na tym punkcie nie posiada żadnych innych wiadomości ponadto, jakich udzielił Izbie na ostatniej sesyi.

Po przemówieniu posła, generała Lachambre'a, który zaznaczył, że siły powstańców na Filipinach są bardzo znaczne, przeszła Izba do dyskusyi budżetowej.

St. Pierre (Martynika), 16 maja. Hiszpańska łódź torpedowa „Terror“ krąży w bliskości Fort de France. Amerykański krążownik „Harvard“ znajduje się tutaj w naprawie.

Waszyngton, 16 maja. Hiszpania wniosła protest w Paryżu przeciw pozwoleniu, udzielonemu przez władze francuskie statkowi amerykańskiemu „Harvard“, aby dokonał naprawy swych maszyn w ciągu dni siedmiu w St. Pierre, na wyspie Martynice.

Waszyngton, 16 maja. Nadeszło tu doniesienie, że eskadrę hiszpańską, pod dowództwem admirała Cervery, widziano w odległości stu mil morskich od brzegów Wenezueli. Wiadomość ta wywołała w tutejszym departamencie marynarki wielkie zaniepokojenie. Powszechnie przypuszczają, iż Cervera pragnie uniknąć bitwy, aby módz wpłynąć do portu w Hawannie lub Cienfuegos.

Inne wiadomości stwierdzają, że eskadra hiszpańska znajduje się na wysokości Curaçao, wyspy antylskiej, leżącej na północ od Wenezueli.

Waszyngton, 16 maja. Przypuszczają tu powszechnie, że eskadra hiszpańska zaopatrzyła się w węgiel na Martynice. Gdyby tak było rzeczywiście, to gabinet waszyngtoński nie pozostawiłby tak dalece naruszającego neutralność faktu bez odpowiedzi.

Buenos Aires, 16 maja. Wedle doniesienia z Rio de Janeiro, wojenne statki amerykańskie: „Oregon“, „Marietta“ i „Nictheroy“ przybyły do Bahii.

Z delegacyi węgierskiej.

(Telegram „N. Reformy“).

Budapeszt, 15 maja. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem minister Gołuchowski złożyć miał *exposé* o sytuacyi politycznej. Na wniosek jednak sprawozdawcy Falka uwolniono ministra od powtórnego wygłaszania przemówienia, znanego z protokołów posiedzenia komisyi budżetowej w delegacyi austryackiej, i od razu przystąpiono do rozpraw.

Del. Apponyi podziela zdanie hr. Gołuchowskiego w sprawie wschodniej, w sprawie trójprzymierza i stosunków z Rosyą, dziwi go jednak, że mowa tronowa wspomniała o niepewnej sytuacyi. Także nie może mowca z wywodami ministra spraw zagranicznych pogodzić żądania nadzwyczajnego kredytu dla ministerstwa wojny. Hr. Gołuchowski potrzebę uchwalenia tego nadzwyczajnego kredytu w kwocie 30 milionów uzasadniał koniecznością uzupełnienia wydatków na marynarkę, która powiększoną być musi dla ochrony wybrzeży i dla celów polityki handlowej. Na te motywa ministra mowca się zgodzić nie może. Węgry nie przywiązują wielkiej wagi do handlu zamorskiego i mowca przeciwnym będzie dotacyi większej na marynarkę z przyczyn przez ministra wyszczególnionych, w każdym jednak razie głosować będzie za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Falk zgadza się z wywodami hr. Apponyego, omawia szczegółowo deklaracyę hr. Gołuchowskiego i twierdzi, że nie należy wysnuwać fałszywych wniosków z tego faktu, że w mowie tronowej brakło wyraźnego ustępu, dotyczącego trójprzymierza i stosunku Austro-Węgier z Rosyą. Stosunki te są niezamącone i nadal bardzo dobre. Twierdzenia przeciwne są fałszem. Co do dotacyj dodatkowych na marynarkę mowca zgadza się zupełnie z wywodami hr. Apponyego i zastrzega sobie w tej sprawie głos w komisyi marynarskiej. Mowca stawia następnie rezolucyę: Węgierska delegacya wyraża zupełne uznanie ministrowi spraw zagranicznych, za jego pełną godności skuteczną politykę zagraniczną i przyjmuje jego budżet jako podstawę dyskusyi szczegółowej.

Po przemowach Galla i Gyurkovicsa, zaznacza minister Gołuchowski, że uzasadnienie w sprawie kredytu 30 milionowego złożone będzie w odpowiedniej komisyi. Następnie przyjęto rezolucyę del. Falka a po krótkich rozprawach uchwalono cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Dzisiaj odbyła pierwsze posiedzenie komisya wojskowa delegacyi węgierskiej. Przewodniczył del. Pulszky. Rząd wspólny reprezentowali: minister wojny Krieghammer, minister skarbu Kallay, wiceadmirał Spaun i cały szereg radców sekcyjnych i wyższych oficerów. Obecni byli również węgierski premier Banffy i ministrowie Lukacs i Fejervary.

Del. Horanszky wyraża życzenie, aby nie omawiać ogólnego przedłożenia budżetowego, zanim minister nie złoży wyjaśnienia w sprawie dodatkowego, 30-milionowego kredytu.

Del. Hegedues i referent Münnich oświadczają się za dotychczasowym systemem obrad.

Del. Bolgar przyłącza się do zdania Horanszky'ego.

Minister wojny Krieghammer podnosi, że w sprawie tej złoży w swoim czasie poufne (?) oświadczenia.

Ref. Münnich omawia odpowiedzi ministra wojny na zeszłoroczne rezolucye.

Min. Krieghammer udziela wyjaśnień w sprawie stojących załogą w Wiedniu i Peszcie pułków węgierskich i w sprawie translokacyi pułków huzarów, przebywających w Galicyi.

Ref. Münnich omawia następnie odpowiedź ministra wojny na rezolucyę, dotyczącą jednorocznych ochotników i konstatuje, że liczba jednoroczniaków, którzy drugi rok w wojsku służyć muszą, obecnie znacznie się zmniejszyła. Liczba ta wynosiła dawniej 10—17%, a dziś spadła na 7%. Zdaniem mowcy, skargi w sprawie dwurocznej służby są nieuzasadnione.

Del. Bolgar żąda zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników w drodze administracyjnej.

Minister wojny Krieghammer oświadcza, że w sprawie tej, czy jednoroczny ochotnik drugi rok ma pozostawać w służbie, decyduje nie rezultat egzaminu oficerskiego, lecz konduita żołnierza. Z małej liczby pozostających drugi rok w służbie wynika, że postępowanie wobec jednorocznych ochotników jest łagodne. — Na proste jednak zniesienie drugiego roku służby nie może się minister zgodzić, już ze względów wychowawczych.

Następnie omawia minister sprawę podwyższenia ilości czynnych urzędników administracyi wojskowej.

Ref. Münnich rozstrząsa budżet wspólnego ministerstwa wojny i zaznacza, że rozwój wojska, który w roku 1892 rozpoczął się na podstawie pewnego określonego programu, postępuje ciągle naprzód. — Następnie wylicza mowca poszczególne pozycye, które domagają się podwyższenia budżetu o 3,037.390 złr. Pozycye te wymagać będą w najbliższych latach podwyższenia jeszcze o 460 639 złr. Oprócz tego wykazuje budżet ministerstwa wojny nowe żądanie w kwocie 308.054 złr. Nadzwyczajne zapotrzebowanie wynosi 11,217.014 złr., a zatem o 763 393 złr. mniej, niż w roku przeszłym. Cały budżet, zdaniem mowcy, zakreślony jest w rozmiarach, które wynikają z zamierzonych w roku 1892, względnie 1894 projektów, dotyczących rozwoju wojska Z tego powodu domaga się mowca, żeby preliminarz wojskowy wziąć za podstawę rozpraw szczegółowych

W dyskusyi szczegółowej delegaci podnosili różne sprawy, na które odpowiadał minister wojny. Na zapytanie del. Bolgara odpowiedział generał Krieghammer, że co roku urlopuje się w jesieni 15.000 żołnierzy, którzy jeszcze trzech lat służby nie ukończyli. Przy rozdziale „Ciepła wieczerza dla żołnierzy“ domagał się referent ulepszeń w tym kierunku. Na odnośne zapytanie del. Bolgara odpowiada minister wojny, że elaborat w sprawie reformy karnej procedury wojskowej już jest gotowy i wkrótce będzie przedłożony ministrom obrony krajowej i honwedów.

Następnie preliminarz zwyczajnych wydatków i dochodów uchwalono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 maja.

W Medyolanie, jak donoszą telegramy włoskie, panuje obecnie zupełny spokój. Miasto odzyskało swoją zwykłą fizyognomię; ruch się ożywia, w fabrykach robotnicy pracują i nic już nie zdradza krwawych przejść, jakie miasto to przebyło. Po wsiach tylko tu owdzie daje się uczuć jakiś objaw niezadowolenia. Ale sądy doraźne, i temu niebawem zapobiegną. Śledztwo przeciwko osobom, w ostatnich dniach aresztowanym, jest obecnie w toku, ale sądy wojenne nie mogą się zebrać wcześniej, jak 18 maja.

Wiadomości z innych miast włoskich brzmią również uspakajająco. W Rzymie panuje zupełny spokój. Aresztowano tam socyalistycznego deputowanego Morgari'ego z rozporządzenia władz medyolańskich. Aresztowany ma być odstawiony do Medyolanu. W Bergamo aresztowano również socyalistycznego przywódcę dra Gallavresi, u którego znaleziono kompromitującą korespondencyę polityczną.

Król Humbert konferował w sobotę z ministrem marynarki Brinem i z ministrem wojny San-Marzara, a wczoraj naradzał się z Zanardellim. Król wyraził zupełne zaufanie do rozporządzeń gabinetu i zaaprobował postawę ministerstwa. Pogłoski o różnicy w zapatrywaniach pomiędzy Zanardellim a Rudinim są nieuzasadnione. W tonie gabinetu panuje zupełna zgoda.

O ile wieści z samych Włoch brzmią uspakajająco, o tyle zowu niepokojące są wieści z kantonu tessyńskiego. Objawia się tam niezwykły ruch robotników i emigrantów włoskich. Tysiące robotników włoskich gromadzi się w tym kantonie i domaga się bezpłatnego przewozu do granicy włoskiej. Zarządy kolei zgodziły się nawet na bezpłatne przewiezienie robotników, ale pojedynczemi grupami, nie wszystkich naraz. Robotnicy nie chcą się jednak godzić na to i odbywają podróż do granicy włoskiej pieszo. Grupa 170 robotników uzbrojonych usiłuje przedrzeć się przez Simplon do Włoch. Władze włoskie pilnie strzegą granicy szwajcarskiej. Członek szwajcarskiej Rady związkowej Brenner porozumiewa się z władzami kantonu tessyńskiego celem zarządzenia odpowiednich środków przeciwko bandom socyalistycznym, napływającym do tego kantonu i nad granicą włoską.

Sprawa Zoli

Siècle żali się, że francuski radca ambasady de Bauvineux w petersburskich salonach kolportował bajkę, jakoby Zola otrzymał dwa miliony franków za obronę ekskapitana Dreyfusa.

Według tego samego dziennika, ambasador francuski hr. de Montebello urzędownie prosił rząd rosyjski o przeszkodzenie kampanii prasowej na rzecz Dreyfusa, a zarazem denuncyował przed ministrem sprawiedliwości wysokiego urzędnika sądowego Zakrewskiego z powodu jego artykułu o sprawie Dreyfusa.

Podając te wiadomości *Siècle* zapytuje w końcu francuskiego ministra spraw zagranicznych z czyjego rozkazu wydano policyi petersburskiej rozmaite tajne akta francuskie, ażeby przeszkodzić pewnym osobom w Rosyi stawać po stronie rewizyi procesu Dreyfusa.

Najświeższe telegramy paryskie donoszą, że trybunał kasacyjny odrzucił rekurs Zoli przeciw decyzyi trybunału apelacyjnego, na mocy której sąd policyi poprawczej uznany został za kompetentny w sprawie Zoli z rzeczoznawcami pisma, którzy wytoczyli przeciw niemu skargę o obrazę honoru.

KRONIKA.

Kraków, 16 maja

Namiestnik w Krakowie. W sobotę wieczorem zawitał hr. Piniński w towarzystwie p. delegata Laskowskiego do teatru na przedstawienie premiery „Księżna i motyl“. Przybycie gościa sprawiło wrażenie na licznie zebranej publiczności, która z zainteresowaniem przypatrywała się osobie nowego namiestnika. Obaj dygnitarze opuścili teatr po pierwszym akcie.

Poranek wczorajszego pięknego dnia poświęcił namiestnik dalszemu zwiedzaniu publicznych zakładów i instytucyj Najpierw rano o godz. 8 wraz z delegatem Laskowskim zjechał do Schroniska ks. Lubomirskich. Przy wejściu zgromadzili się członkowie kuratoryum, zarządu oraz wychowankowie zakładu. Dyrektor zakładu, ks. Antoni Lang, wygłosił powitalną przemowę, zaś p. delegat Laskowski przedstawił członków kuratoryum. Po mszy św., w kaplicy zakładu odprawionej przez ks. kapelana Kaczmarczyka, podczas której śpiewali wychowankowie zakładu, zwiedził namiestnik szczegółowo zakład, a zwłaszcza sypialnie, jadalnie, ogród, kąpiele. W sali gimnastycznej chór, złożony z wychowanków zakładu, odśpiewał hymn austryacki i kilka innych pieśni. Szczególnie interesującą była urządzona w sali slöjdu wystawa robót zręczności, wykonanych przez wychowanków, która obejmowała udatne prace. Tutaj dyrektor zakładu ofiarował namiestnikowi piękny talerz z napisem: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Przy opuszczeniu zakładu udał się namiestnik do kancelaryi, gdzie informował się o stanie rozwoju instytucyi.

Podobnie dokładnej lustracyi dokonał p. namiestnik w zakładzie Helclów i w zakładzie im. św. Józefa dla osieroconych chłopców, badając całe urządzenie i wewnętrzne stosunki. W zakładzie Józefitów wyraził się p. namiestnik, że nie ma tam zbytku, lecz wszystko urządzone jest praktycznie i wzorowo.

Po krótkiej przerwie, około godziny pół do 1 w południe, w biurach starostwa rozpoczęły się przedstawienia władz i instytucyj, oraz audyencye prywatne, co zajęło czas do godziny 6 po południu. Przedstawienia odbyły się w następującym porządku: książę biskup Puzyna z kapitułą, głównodowodzący generał Albori z generalicyą; prezydent miasta Friedlein z Radą miejską, Rada powiatowa z prezesem dr. Paszkowskim i wiceprezesem p. Janem Skirlińskim na czele, gremium radców wyższego sądu krajowego z prezydentem Czyszczanem i wiceprezydentem Żeleskim, sąd krajowy z prezydentem Brassonem i wiceprezydentami Morelowskim i Cieszyńskim, nadprokurator radca dworu Szymonowicz, prokurator Wędkiewicz z członkami prokuratoryi, Akademia umiejętności z prezesem hr. St. Tarnowskim i sekretarzem prof. dr. Smolką, rektor uniwersytetu ks. dr. Knapiński z senatem, reprezentacya Towarzystwa rolniczego (hr. Fr. Mycielski, hr. Zdzisław Tarnowski, prof. dr. Leo i inni), Izba adwokacka z prezesem dr. Lisowskim, Izba notaryalna z notaryuszem Brzeskim, Izba lekarska z prezesem dr. Łazarskim, Izba handlowa z prezesem Mendelsburgiem i sekretarzem posłem dr. Weiglem, dyrekcya skarbu, kasa filialna krajowa, dyrekcya fabryki i urząd podatkowy pod wodzą ks. Ponińskiego, naczelnik administracyi podatkowej radca Habliński, naczelnik ekspozytury skarbu Rozwadowski, starostwo górnicze z star. Wachtlem i starszym radcą górniczym Miszke z Wieliczki, dyrektor kolei państwowych Kolosvary i wicedyrektor Horoszkiewicz, dyrektor policyi Korotkiewicz z nadkomisarzem Swolkienem, komenda oddziału żandarmeryi, pastor Gabryś imieniem gminy wyznaniowej ewangielickiej, zbór izraelicki z prezesem dr. Horowitzem, dyrektor poczty Dawidowski z nadkontrolerami Heimem i Osiką, Towarzystwo ubezpieczeń z dyrektorem Romerem, dyrektor Fałat i profesorowie szkoły sztuk pięknych, gremium profesorów szkoły przemysłowej z dyrektorem posłem Rotterem, profesorowie gimnazyów św. Anny, św. Jacka i Sobieskiego z dyrektorami Kulczyńskim, Skubą i Siedleckim na czele, szkoła realna z dyrektorem Petelenzem, profesorowie seminaryum nauczycielskiego męskiego i żeńskiego z dyrektorami Kaweckim i Vimpellerem, dyrektor żeńskiego gimnazyum radca szkolny Bron. Trzaskowski, nauczyciele i nauczycielki wydziałowych szkół średnich z inspektorem Twarogiem, dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Ponikło z prymaryuszami prof. Pareńskim, Trzebitzkym, Żuławskim, Jordanem, Kurkiewiczem i Zarewiczem, dyrektor szpitala OO. Bonifratrów O. Letus Biernatek, dyrektorowie miejskiej Kasy oszczędności Sięk i Kowalski, dyrektorowie powiatowej Kasy oszczędności Bereźnicki i Sędzimir; dyrektor filii Banku austro węgierskiego Wild, dyrektorowie Banku krajowego Scipio i Sędzimir; dyrekcya Banku galic. dr. W. Binder, Lisowski i Morelowski; radca dworu prof. dr. Korczyński, prof. dr. Mars; starostowie Korekjarto z Bochni, Fetter z Myślenic, Starzeński z Podgórza, Ostowski z Dąbrowy i Szczerbiński z Wieliczki; urzędnicy krakowskiego starostwa z delegatem Laskowskim na czele; deputacya miasta Podgórza z burmistrzem, radcą dworu Gerbaczyńskim i wiceburmistrzem Kaczmarskim; komitet budowy kościoła parafialnego w Podgórzu; deputacya m. Wadowic; Arcybractwo miłosierdzia i Banku pobożnego z ks. kan. Bukowskim; dyrektor teatru Pawlikowski; gremium aptekarskie z prezesem Hellerem; cech rzeźników i masarzy z przewodniczącym Armółowiczem; prezes miejskiej kasy chorych dr. Marek; starsi komisarze powiatowi Rudzki i Trzaskowski; inspektorowie szkolni Spis z Krakowa i ks. Fąferko z Myślenic; zarząd kliniki uniwersyteckiej z komisarzem Porthem, emer. starosta Zborowski, deputacya przysiołka Witkowic z prośbą o otworzenie samodzielnej gminy i deputacya gminy Trojanowice w sprawie budowy szkoły.

Wieczorem uczestniczył p. namiestnik w wydanym na jego cześć obiedzie przez ks. biskupa Puzynę.

W poniedziałek już od godz. 8 rano wizytował hr. Piniński seminaryum nauczycielskie męskie i gimnazyum św. Jacka, bawiąc w obu zakładach po godzinie. Następnie zwiedził szkołę przemysłową. Oprowadzany przez dyrektora Rottera, obecny był p. namiestnik na lekcyach rysunkowych prof. Barabasza, Medweckiego i Stadtmüllera, oraz w laboratoryum technologicznem prof. Steingrabera, — a w końcu w kancelaryi szkoły, gdzie dyrektor Rotter udzielał informacyj o tymże zakładzie. — Ze szkoły przemysłowej pojechał p. namiestnik do szkoły sztuk pięknych i zwiedził tam kolejno wszystkie oddziały i sale, gdzie na przyjęcie zgromadzili się uczniowie i profesorowie zakładu z dyrektorem Fałatem na czele.

Ztamtąd udał się p. namiestnik do kościoła św. Krzyża. Przy wejściu powitali go proboszcz, ks. Mikulski, przybrany w szaty kościelne, oraz dyrektor Kasy oszczędności, p. Sięk, i architekt p. Stryjeński, pod którego kierownictwem dokonano restauracyi kościoła. Obejrzawszy świątynię wewnątrz i zewnątrz p. namiestnik w gorących słowach wyraził uznanie i zadowolenie z powodu uratowania tak cennego zabytku. Następnie pojechał jeszcze hr. Piniński do „Domu Matejki“ i zwiedził muzeum Matejkowskie, z zainteresowaniem oglądając nagromadzone zbiory.

Po spożyciu śniadania w domu b. ministra Dunajewskiego zwiedził p. namiestnik *Collegium medicum* na Grzegórzkach i kaplicę Jagiellońską, poczem składał wizyty prywatne.

Na audyencyi u namiestnika hr. Pinińskiego zjawiło się wczoraj także gremium znanego w mieście *Etablissement Friedmann,* złożone z członków personalu i orkiestry, z dziećmi i żonami. Uskarżali się oni na brak utrzymania z powodu zamknięcia *Etablissement* i prosili o rozpatrzenie tej sprawy, względnie cofnięcie zakazu.

Mapę teatru wojny hiszpańsko amerykańskiej dołączamy do dzisiejszego numeru *N. Reformy* jako osobny dodatek. Mapę nabywać można osobno w biurze Administracyi naszej po cenie 10 centów za egzemplarz.

Czytelnia dla kobiet w Krakowie obchodziła dnia 9 b. m. rocznicę konstytucyi 3 maja przy licznym udziale członków. P. A. Bandrowska mówiła w zajmujący sposób o życiu społecznem i politycznem Polski w epoce konstytucyi 3 maja, przytaczając zdania mężów stanu obcej narodowości, którzy uważali ustawy konstytucyi jako wzorowe i dające świadectwo wysoko rozwiniętej cywilizacyi, a pomimo, iż konstytucya Polski nie uratowała, stała się przecież jej dźwignią moralną i nie przestała być treścią Polski duchowej.

P. M. Błotnicka dała ślicznie opowiedziany obraz sztuki polskiej w owej epoce, treściwie, z prawdziwą znajomością przedmiotu zaznaczyła olbrzymi i korzystny zwrot ducha, jaki się szerzył przy schyłku XVIII stulecia nietylko w zachodniej Europie, lecz zakwitł też i w Polsce, rozwinął się z pomocą przodowników narodu, którzy za chlubę uważali sobie być mecenasami sztuki, otaczać się malarzami, wynajdywać i kształcić młode talenty. P. Zofia Daszyńska Golińska we właściwy sobie sposób, jędrny i poważny dała pogląd na udział miast w sejmie czteroletnim. P. Romualda Baudouin de Courtenay odczytała niektóre nieznane ulotne wiersze z księgi Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, odnoszące się do epoki sejmu czteroletniego. Nadto bardzo zajmująco i dowcipnie scharakteryzowała kilka wybitniejszych postaci kobiet owej epoki. Słuchaczki szczere dzięki składały prelegentkom.

Koncert „Lutni“ odbył się wczoraj w Parku krakowskim. Występy śpiewackie na wolnem powietrzu mogą sprawiać wrażenie istotnego koncertu tylko wtedy, gdy komplet chóru rozporządza dosyć licznym zastępem śpiewaków. Wczoraj przedstawiła „Lutnia“ w Parku krakowskim zaledwo 30 głosów, dosyć nie wielkich, które po największej części kryła dosyć silna orkiestra 13 pułku. Produkcye „Lutni“ słyszane tedy były tylko tyle, o ile odbyły się bez towarzyszenia orkiestry. Z utworów tych wyróżnić należy wykonanie Żeleńskiego „Naszej Hanki“ i Jareckiego „Pieśni o ziemi naszej“.

Orkiestra 13 pułku wykonała poprawnie kilka utworów.

Wśród prześlicznej pogody kilka tysięcy osób przysłuchiwało się temu koncertowi.

Z teatru. Jeszcze jeden benefis gotuje nam na środę dyrekcya teatru przyznając go dobrze zasłużonemu i wysoce utalentowanemu artyście naszej sceny p. Sobiesławowi Bystrzyńskiemu. Ulubieniec publiczności krakowskiej i wierny scenie naszej od lat wielu pracownik ma prawo i tytuł do uznania ze strony publiczności. Wyrazić się ono powinno przepełnioną salą, tem więcej, że na benefisowe przedstawienie wybrano pełną wykwintnego smaku komedyę Sheridana „Szkoła obmowy“, która należy do najlepszych sztuk repertoaru krakowskiego, a cenionemu artyście daje sposobność popisania się w jednej z tych ról, w których talent jego błyszczy świetną grą barw i w postaci angielskiego światowca stwarza kreacyę, na długo upamiętniającą się w pamięci miłośników sztuki.

Wobec tego pragnęlibyśmy, aby środa była dniem, w którym cały Kraków da sobie *rendez-vous* w teatrze.

Zapis na stypendya. Zmarły w tych dniach w Warszawie ś. p. Antoni Stachowski, obywatel ziemski, b. marszałek szlachty powiatu mohylowskiego, zapisał 10.000 rs. na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie, z zastrzeżeniem, aby procent roczny od tej sumy był wypłacany jako stypendyum studentowi wszechnicy Jagiellońskiej wydziału lekarskiego, z pierwszeństwem dla krewnych lub powinowatych zapisodawcy, w braku zaś tychże, szlachcicowi wyznania rzymsko katolickiego, urodzonemu w guberniach zachodnich cesarstwa, lub w Królestwie Polskiem Egzekutorem ostatniej woli zapisodawcy jest p. Michał Stachowski. Testament zastrzega, iż w razie zmiany języka wykładowego, obecnie używanego, zapis wraca na własność p. Michała Stachowskiego, lub jego sukcesorów.

Profesorem nadzwyczajnym w Akademii weterynaryjnej we Lwowie dla patologii ogólnej i anatomii patologicznej mianowany został dr. Mieczysław Leon Grabowski, dotychczas asystent tejże szkoły. Donosi o tem *Wiener Ztg.*

P. Franciszek Młynarski, rodem z Czańca w Galicyi, urzędnik rachunkowy dyrekcyi dóbr w Kamionce Strumiłowej, złożył na politechnice we Lwowie egzamin z buchalteryi podwójnej: handlowej, bankowej, przemysłowej i rolniczej, tudzież w namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Burmistrz Czerniowiec, rodak nasz p. Antoni Kochanowski, mianowany został przez papieża komandorem wielkiego krzyża orderu św. Grzegorza pierwszej klasy z gwiazdą.

Zmarli. Karol Markiewicz, długoletni prezes Rady zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni, zmarł tam w sobotę w 69 roku życia.

Jan Starzyński, emer. urzędnik magistratu, zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

Zarząd podatkowy za ubiegły rok nieurodzaju i powszechnej nędzy zarządził na rok bieżący hipotekowanie zaległych należytości podatkowych po koniec roku 1897. Są to zatem zaległości dość świeże. Proceder ten prócz przykrości naraża kontrybuenta na kłopoty i koszta, po kilka lub kilkanaście reńskich wynoszące Smutna ta energia jest krzywdząca i niepotrzebna, bo skarb przecież ma egzekutorów, którzy potrafią ostatnią chustę zafantować i ostatnią krowę żywicielkę sprzedać. Pocóż więc ludzi jeszcze pisaninami gnębić, napędzać klijentów najczęściej pokątnym pisarzom.

Wynalazca Szczepanik w szeregach wojskowych. Sensacyjną wiadomość przynosi *Echo Przemyskie:* „Pod karabin dostał się słynny wynalazca Szczepanik, a to w ten sposób, że jako nauczyciel ludowy, które to stanowisko poprzednio piastował, powoływany był tylko do ćwiczeń rezerwy uzupełniającej; obecnie zaś, porzuciwszy stan nauczycielski utracił ów przywilej i musi resztę czasu służby odbyć w szeregach. P. Szczepanika powołano do 45 pułku piechoty, załogującego w Przemyślu i przydzielono do 1 kompanii 1 batalionu.“

Romantyczna rozprawa sądowa we Lwowie, o której pisaliśmy w sobotę zakończyła się uwolnieniem oskarżonego nauczyciela Grzybowskiego, którego bronił z niepospolitą werwą adwokat dr. Grek. Pysznym był stwierdzony w rozprawie fakt, iż oskarżony napisał do swojej panny około 4000 listów erotycznych i chyba nie mniejszą ich liczbę odebrał w zamian. Za takie trwonienie drogiego czasu trybunał kary nie wymierza, lecz rodzice mogliby chyba bez szkody dla jedynaczki użyć metody napędzającej rozumu do głowy.

Z Bochni donoszą nam: Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Bochni p. Juliuszowi Klebergowi, b. staroście bocheńskiemu, obecnie radcy dworu przy trybunale administracyjnym w Wiedniu.

Rada gminna bocheńska oświadczyła się jednomyślnie za potrzebą organizacyi tamtejszej szkoły 6 klasowej męskiej na szkołę wydziałową męską siedmioklasową.

Z Tarnobrzega donoszą pod datą 14 b. m.: Od kilku dni objawia się tu wśród ludności groźne usposobienie przeciwko żydom. Ludność żydowska udała się telegraficznie do namiestnictwa z prośbą o zarządzenie odpowiednich środków ochronnych. Obawiają się rozruchów z okazyi obchodu 50 rocznicy zniesienia pańszczyzny. Starosta dokłada starań, aby zapobiedz zaburzeniom.

Z Tarnopola piszą: Gmina uchwaliła na wniosek budowniczego Oczereta otworzyć we własnym zarządzie piekarnie chleba, na co asygnowała na razie 1500 złr. Chleb z piekarń gminnych sprzedawać się będzie po 4 centy za funt, więc około połowę taniej niż z piekarń prywatnych. Towarzystwo „Charuzim“ oddało na piekarnię swój budynek bezpłatnie.

Brody, 15 maja. Widać to na każdym kroku, że uroczystość Mickiewiczowska, jak na nasze stosunki, wypadnie świetnie. Komitet dokłada wszelkich starań, by miasto nasze, nazwane przed dawnemi laty „wyspą germańską“, uczciło godnie wieszcza, a tem samem odparło raz na zawsze to miano, nie przynoszące grodowi naszemu zaszczytu.

Sezonowe urzędy telegraficzne. Z dniem 1 go czerwca b. r. otwarte zostaną w Szkle, Rymanowie-Zdrój i Rabce Zdrój stacye telegraficzne, połączone z urzędem pocztowym, na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, t. j. do końca września, z ograniczoną służbą dzienną.

Ładny tramwaj. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Czerniowiecki tramwaj elektryczny nie kursuje Komisya, delegowana przez rząd krajowy, stwierdziła, że przy każdym z wozów hamulce były mniej lub więcej zepsute, a wszystkie części składowe utrzymane w stanie zupełnego zaniedbania. Stwierdzenie tego faktu wywołało ogromną burzę na posiedzeniu Rady miejskiej, gdzie radni domagali się radykalnej zmiany stosunków w zarządzie zakładów elektrycznych. Ogólnem jest życzenie, iżby gmina starała się rozwiązać kontrakt z firmą Schuckert i Sp. i ażeby wycofała akcyę 200.000 złr. subskrybowana, jako udział w mającem się założyć akcyjnem Towarzystwie dla zakładów elektrycznych. Przybyła do Czerniowiec komisya, delegowana przez ministerstwo, celem gruntownej rewizyi toru i wozów tramwajowych. Przed rokiem, kiedy miano rozpocząć ruch tramwaju, była także komisya ministeryalna i znalazła wszystko w stanie przewybornym. Dopiero katastrofa zeszłotygodniowa przekonała, iż wszystko jest poniżej krytyki i było już takiem z założenia. Dodać do powyższych słów można tylko, że w zarządzie tego tramwaju było *echt deutsche Wirtschaft.*

Ze Stowarzyszeń.

— **Walne zebranie** członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w środę 18 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“, ulica Pijarska l. 2, I piętro. W razie niedostatecznej liczby członków, w godzinę później odbędzie się drugie. Porządek dzienny

Sprawozdanie z całorocznej działalności Koła pań. Sprawozdanie kasowe. Wybór nowego zarządu Koła. Wybór delegatów na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“. Wnioski i interpelacye.

= **Walne zgromadzenie** I Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godz. 6 po południu w sali Rady miasta Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu. Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. Wnioski członków.

K. Bartoszewicz, przewodniczący. *Dr. Jan Szaflarski*, sekretarz.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu odbędzie się dnia 30 maja b. r. o godz. 5 po południu w sali „Sokoła“ w Podgórzu, z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie ogólne i kasowe. Wybór dwóch członków wydziału. Wnioski członków. Sprawa poświęcenia sztandaru. Gdyby w oznaczonym czasie nie zebrała się statutem przepisana liczba członków, następne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 6 po południu bez względu na ilość członków.

= **Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego** wzywa dłużników swoich, którzy w latach od 1891—1898 zobowiązali się spłacić zaciągnięte pożyczki promocyjne, by w przeciągu dni 14 od dnia ogłoszenia zechcieli zgłosić się w godzinach urzędowych bądź osobiście, bądź podać swoje adresy.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ p. St. Michalski nadesłał 4 złr., zebrane na wieczorku w „Sokole“ chrzanowskim.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ Towarzystwo zaliczkowe w Bochni złożyło 10 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Markiewicza.

Odznaczenie. Ks. dr. Rudolf Lewicki, kanonik i kustosz kapituły katedralnej we Lwowie otrzymał order korony żelaznej III klasy, z uwolnieniem od taksy.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 17 maja: „Księżna i motyl“, komedya w 5 aktach W. Pinero, przekład G. Marceliny Popławskiej.

We środę 18 maja: „Szkoła plotek“, komedya w 5 aktach R. Brinsley Sheridan'a. (Benefis Sobiesława).

Obchody Mickiewiczowskie.

Odezwa komitetu lwowskiego. W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza odzywamy się do Was, Rodacy!

Wznieść we Lwowie pomnik Temu, który w porozbiorowej epoce dziejów naszych stał się uosobieniem ideałów narodowych, dążności, cierpień i wierzeń Polski całej, najpierwszym Jej wieszczem i przewodnikiem duchowym; Temu, który śmiało— on jeden — mógł o sobie powiedzieć: „Ja i ojczyzna to jedno!“ wznieść pomnik Adamowi Mickiewiczowi w stolicy kraju — to obowiązek narodowy!

W imie obowiązku tego wzywamy Was, Rodacy, do składek powszechnych. Ubodzy jesteśmy, lecz niech każdy da grosz swój, a stanie pomnik, godny nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza“, tej epopei, która po wiek wieków świadczyć będzie o życiu Narodu Polskiego. Pomnik ma być godnym Wieszcza, ma być dziełem sztuki. Będzie to kolumna, która wspaniałymi architektonicznemi wymiarami i artystycznem wykonaniem przemawiać winna do uczuć ogółu i pośród warstw najszerszych budzić poczncie Mickiewiczowskiej idei, wznoszącej się ponad po nad poziomy, a streszczającej się w słowach: Bóg i ojczyzna! Wieszczowi, który za miliony kochał i cierpiał katusze, który sztandar czci narodowej niósł zawsze wysoko, należy się najwyższa cześć. Z obcej ziemi przeniesione prochy Jego spoczęły już w grobach królewskich, na Wawelu, obok monarchów naszych i największych bohaterów. Teraz czas na stolicę kraju. Lwów był od wieków siedzibą polskiej pracy i kultury, świadkiem bohaterstwa naszych rycerzy, strażnicą myśli polskiej na kresach. Tutaj więc niech stanie kolumna ku czci natchnionego tej myśli szermierza, który w najcięższych czasach upadku ducha ani na chwilę nie przestał o nią walczyć; walczy potężnem swem słowem i teraz budząc narodowe sumienie, ucząc młode umysły i serca, iż należy „zestrzelić myśli w jedno ognisko“, a sięga wpływem swym zbawiennym coraz szerzej i dalej, aż pod wieśniacze strzechy!

Rodacy! Pomnijmy, że tylko wielki naród o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycyach dziejowych mógł wydać takiego geniusza, jakim był Mickiewicz; małą byłaby potomność, gdyby godnie uczcić go nie umiała. Więc niech każdy da grosz swój, a niebawem wzniesie się ku niebu wspaniała kolumna Adama, aby najdalszym pokoleniom przekazać cześć i miłość dla narodowego Wieszcza. To narodowy obowiązek. Spełnijmy go wszyscy!

Lwów, w maju 1898 r. *Dr A. Małecki. Dr Roman Pilat. Adam Krechowiecki. Stanisław Ciuchciński. Isaak Mikołaj Issakowicz*, arcybiskup orm.-kat. obrz. *Dr Godzimir Małachowski*, prezydent król. stołecznego miasta Lwowa. *Dr Ludwik Ćwikliński. Karol Schayer. Adam ks. Sapieha. Dr Zdzisław Marchwicki. Dr Bronisław Radziszewski. Michał Michalski.*

(**Składki** przyjmuje skarbnik komitetu p. Jan Kazimierz Zieliński, Lwów Galicyjski Bank kredytowy, oraz redakcye wszystkich dzienników we Lwowie i na prowincyi. — Nazwiska ofiarodawców będą natychmiast ogłaszane).

TEATR.

„Księżna i motyl“ Komedya w 5 aktach A. W. Pinero. Przekład G. Morskiej - Popławskiej.

Wystawioną w sobotę po raz pierwszy sztukę Artura Pinero „Księżna i motyl“, uważać należy za jednę z najlepszych nowości, jakie przesunęły się przez scenę krakowską w dobiegającym swego kresu tegorocznym sezonie. Jest to obyczajowa komedya w wyższym stylu, zapoznająca nas z odrębną na wskróś sferą towarzystwa angielskiego, wnosząca na deski teatru dosyć rzadko w ostatnich czasach na scenie spotykaną wykwintność w traktowaniu stosunków życiowych. Dowcip, lekkość i subtelność w odtwarzaniu sytuacyj, doskonała znajomość psychologii i wierne odzwierciadlanie ujemnych i śmiesznych stron charakteru i usposobienia artystycznych sfer londyńskiego towarzystwa, były czynnikami, które w utworze tym dopomogły autorowi do stworzenia satyry w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Ironia, jaką autor rozsiał w licznych ustępach sztuki i podał w formie nader wdzięcznej, a zarazem bardzo jasno myśl jego tłómaczącej, nadaje wybitne piętno tej komedyi i jest podstawą jej literackiej wartości i scenicznego powodzenia.

Nie podobna wdawać się na tem miejscu w szczegółowe opowiadanie skomplikowanej osnowy i akcyi tej sztuki. Do zrozumienia jej wystarczy zaznaczyć, że obraca się ona około dwojga ludzi, którzy z czary życia znaczną dozę do wyczerpania przeznaczoną już wychylili, ale nie czując się zaspokojonymi, oddają się pogoni za szczęściem i rozkoszami miłości i po szeregu złudzeń i rozczarowań osiągają wreszcie to, czego pragnęli, to jest źródło prawdziwych na głębokiej miłości opartych uniesień.

Księżna Panonia, dama, jak sama o sobie powiada, „w średnim wieku“, nie może i nie chce uwierzyć, aby życie miało zamknąć dla niej powaby miłości prawdziwej, o której nie mogła marzyć w kwiecie swoich lat, będąc przykutą do człowieka w podeszłym wieku, którego nie kochała. Swiat i otoczenie przypominają jej to nieustannie w sposób niedwuznaczny, ale ona nie chce i nie może temu uwierzyć, gdyż czuje na sobie instynktem kobiety rozkochany wzrok młodego człowieka, Edwarda Oriela. Kobieta odtrąca od siebie pokusę, ale napróżno, bo młody człowiek wytęża wszystkie siły, aby ją przekonać, że ją kocha silnie i głęboko. Równocześnie staje obok księżnej równy jej wiekiem, pojęciami i pozbawiony złudzeń co do swych nadziei sercowych, baronet sir Lamorant. Proponuje księżnej małżeństwo konwencyonalne, zdaniem jego zupełnie odpowiednie dla takiej, jak oni, pary. Aby zyskać na czasie i przeprowadzić ostateczną życiową próbę, naznacza mu księżna czas jednego miesiąca do decyzyi. Ten miesiąc poświęca Edgarowi, aby w ten sposób wychylić do dna czarę upojeń młodości i jej uniesień. Po miesiącu atoli sytuacya zmienia się o tyle, że tak księżna, jak i baronet, oboje sądząc się rozbitkami, nagle pełnemi żaglami płyną po oceanie miłości. Księżna znalazła ją w związku z Orielem, który dowiódł, że ją kocha głęboko i bez zastrzeżeń, baronet zaś kwiat uczuć umieścił w sercu swej dawnej wychowanicy, którą przez lat wiele uważał za córkę swego brata. Młode, gorące, w egzotycznej atmosferze sceny i teatru wychowane dziewczę, ekscentrycznością swą i prostotą serca ujarzmiło swego opiekuna. I kiedy dobiegł naznaczony termin ostatecznego uregulowania sprawy związku z księżną, stają anioły opiekuńcze przy boku dwojga rozgoryczonych i otwierają przed nimi nowe horyzonty miłości w szczęściu, rozwiązując tezę sztuki, że miłość głęboka o wiek nie pyta.

Nie w tym atoli pomyśle, na pozór dosyć prostym i naiwnym, ale w sposobie przeprowadzenia akcyi w niezrównanych pod względem satyry i scenicznego efektu sytuacyach, w prześlicznem wycieniowaniu psychologii „towarzystwa“, zdemaskowaniu pruderyi i wykwintnym dowcipie, leży wartość sztuki p. Pinero. Przypomina ona w robocie subtelne pióra Paillerona i Augiera, miejscami zaś głęboką, prawdziwie molierowską charakterystykę. Na tle nowem daje p. Pinero nowe postaci, nowe sytuacye i nowe oświetlenie kwestyi małżeńskiego doboru.

Sztuka przygotowaną była starannie. Księżnę grała p. Zapolska, wyzyskując nader inteligentnie wszystkie szczegóły trudnej i nużącej roli kokiety Balzakowskiej, rwiącej się całą siłą długo tłumionych uczuć do życia. Jej przeciwstawieniem psychologicznem był p. Sobiesław, jako sir Lamorant. Jest to jedna z tych ról, w których ten wysoce utalentowany i zasłużenie ceniony artysta znalazł sposobność okazać całe bogactwo swego talentu. Ten poważny człowiek, który całe życie udawał motyla, a na starość miał nim dopiero zostać na prawdę, znalazł w p. Sobiesławie doskonałego przedstawiciela. Lekkość, finezya, dowcip, zupełne opanowanie długiej i męczącej roli pod względem technicznym, całość, traktowana szlachetnie i z artyzmem, cechowała tę ładną kreacyę, którą p. Sobiesław do swoich najlepszych zaliczyć może. Doskonałymi byli również p. Sliwicki w roli Oriela, i p. Solski, jako Demailly.

Tłómaczka sztuki p. Morska, z której inicyatywy piękny utwór p. Pinero wprowadzony został na scenę krakowską, odtworzyła rolę Fay Zuliani, ekscentrycznej siostrzenicy baroneta, a wyposażyła ją takim wdziękiem, prostotą i szczerością, wlała w nią tyle życia i temperamentu, że grą swą w znacznej części przyczyniła się do ożywienia i jednostajnego tła sztuki. Talent cenionej artystki znalazł tu rozległe i wszechstronne pole do popisu. Z innych współgrających zasłużyli na pochlebne wyróżnienie p. Trapszówna, panie: Wolska, Otrembowa, Pomian, Krysińska i Filipi, która olśniła widzów wspaniałą toaletą.

Sztuka, po poczynieniu skróceń, powinna znaleść stałe miejsce w repertoarze. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Słownik języka polskiego“.** Przed laty dziewięciu w kółku językoznawców i literatów warszawskich powstała myśl ułożenia nowego, obszernego i o ile możności odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym skarbca mowy ojczystej. Obecnie, po skrzętnem, a mozolnem zgromadzeniu materyałów, przy współudziale kilkudziesięciu zaproszonych do tego współpracowników, inicyatorowie przedsięwzięcia przystąpili do druku wielkiego dzieła czterotomowego, licząc na poparcie ogółu, który nie od dziś odczuwa potrzebę obszerniejszego słownika polskiego z uwagi na nieużyteczność do dzisiejszych potrzeb praktycznych znakomitego na swój czas słownika Lindego i wyczerpanie słownika wileńskiego.

Do części głównej, do ułożenia i objaśnienia wyrazów rodzimych, przyczynili się najwięcej pp. profesor Antoni Kalina, Wacław Taczanowski, Ludwik Korotyński i Władysław Niedźwiecki. Zasobów rękopiśmiennych i wyciągów z autorów dostarczyli pp.: Józef Bojasiński, Floryan Czepieliński, Kazimierz Król, Wacław Taczanowski, Józef Wojno, Władysław Niedźwiecki i ś. p. Józef Bliziński.

Część staropolską zgromadził i opracował Adam Antoni Kryński; zbioru i objaśnienia wyrazów gwarowych dostarczył Jan Karłowicz; słoworód wyrazów rodzimych i porównawczy spis pni, podany na końcu słownika, obrobił profesor Jan Baudouin de Courtenay; słoworód wyrazów zapożyczonych podał Jan Karłowicz; wyrazy zoologiczne opracował ś. p. profesor August Wrześniowski, botaniczne Karol Drymmer; mineralogiczne profesor Jan Trejdosiewicz; chemiczne p. Bronisław Znatowicz; matematyczne p. Samuel Dickstein; fizyczne i astronomiczne p. Stanisław Kramsztyk; do wyrazów filozoficznych dostarczył materyału p. Adam Mahrburg; lekarskie opracował dr. Józef Peszke; weterynaryjne p. Henryk Kotłubaj; aptekarskie p. Władysław Wiorogórski; wojskowe ś. p. pułkownik Górski; prawnicze p. Leopold Meyet; muzyczne Jan Karłowicz; ekonomiczne pp. Władysław Wścieklica i profesor Stosław Łagnna; rybackie p. Zygmunt Fiszer; ogrodnicze p. Edmund Jankowski. Do słowozbioru z dziedziny technologii, handlu, rzemiosł i przemysłu przyczyniło się kilkadziesiąt osób, dobrze obeznanych z odpowiedniemi specyalnościami.

Wydawnictwo „Słownika polskiego“ nie jest niczyją spekulacyą: redakcya jego pracuje bezinteresownie, a własność dzieła przekazała Kasie im. dra Mianowskiego; wydawcom pp. Janowi Karłowiczowi, A. A. Kryńskiemu i Władysławowi Niedźwieckiemu, chodzi tylko o pokrycie kosztów rękopisu, druku, stereotypów i papieru z wpływów przedpłaty. Stąd też i cenę słownika oznaczyli oni niezwykle niską, bo po 4 kop. za arkusz 16 stronnicowy wielkiego formatu, a drobnego druku.

Całość słownika obejmie około 240 szesnastostronnicowych arkuszy i podzielona będzie na 4 grube tomy. Cena całości dzieła wynosi w przedpłacie na miejscu 10 rubli, po ukończeniu druku podniesie się do 12 rubli. Cena jednego zeszytu 50 kop. Zeszyt pierwszy ukaże się w lipcu b. r. Administracya, ekspedycya i skład główny „Słownika“ w redakcyi *Gazety Handlowej* w Warszawie, ulica Szpitalna nr. 10, dokąd też należy przesyłać przedpłatę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 maja. *(Telefonem.)* Dzisiaj odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem zajmowano się przedłożeniami i wnioskami w sprawie zaradzenia nędzy.

Wiedeń, 16 maja. Według otrzymanej tu wiadomości telegraficznej okręt „Kaiser Franz Joseph I“ przybył w sobotę do Lizbony, aby wziąć udział w uroczystościach Vasco de Gamy.

Budapeszt, 16 maja. Prezydent gabinetu hr. Thun i minister skarbu dr. Kaizl odbyli dziś naradę z premierem węgierskim Banffym i węgierskim ministrem skarbu Lukacsem.

Tryjest, 16 maja. Piekarze tutejsi chcieli od dnia dzisiejszego podwyższyć ceny chleba, mianowicie cenę zwykłego chleba *(strusza)* z 20-tu na 22 centów za kilogram. Namiestnictwo zapobiegło temu, wydając rozporządzenie, iż maksymalna cena chleba ma nadal wynosić 20 centów za kilo

Z delegacyj.

Budapeszt, 16 maja. Dziś przed południem odbyła komisya wojskowa delegacyi węgierskiej posiedzenie, na którem załatwiono sprawę nadzwyczajnych wydatków na wojsko. Następnie minister wojny generał Krieghammer udzielił poufnych wyjaśnień w sprawie nadzwyczajnego kredytu 30-milionowego.

Rozruchy w Pradze.

Praga, 16 maja. Kilka zgromadzeń robotniczych odbyło się wczoraj. Po zgromadzeniach tłumy robotników przeciągały miasto, które obstawiono silnie strażą policyjną i wojskiem.

Wieczorem spalono na *Franzensringu* tak zwane ognie świętojańskie wśród licznego udziału robotników.

Omladyniści przybyli tu, niosąc czarną chorągiew. Jeden z narodowych socyalistów porwał tę chorągiew, co spowodowało silne starcie. Policyanci poczęli płazować ścierających się zapaśników, jeden z policyantów został rzucony o ziemię. Zdaje się jednak, że z zapasów tych wszyscy wyszli cało, albowiem praska stacya ratunkowa nie wykazuje w dzisiejszym swym biuletynie ani jednego rannego.

Mowa Chamberlaina.

Paryż, 16 maja. Mowa Chamberlaine'a, wygłoszona w Birmingham, wywarła tu wielkie lecz niekorzystne wrażenie.

Paryż, 16 maja. Podczas gdy inne dzienniki paryskie nie biorą zbyt tragicznie mowy Chamberlain'a, *Temps* upatruje niebezpieczeństwo sytuacyi w tem, że Anglia chce za niepowodzenie w Chinach wziąć odwet kosztem Francyi w dolinie Nigru.

Paryż, 6 maja. Omawiając birminghamską mowę Chamberlaina, *Gaulois* wyraża przekonanie, że Anglia nie jest obecnie przygotowaną do wojny, ale że kwestye sporne, będące obecnie na porządku dziennym, mogłyby istotnie wywołać zajście, któreby dało podstawę wojowniczym zamiarom Chamberlaina.

Figaro pisze, że ani Chamberlain, ani Salisbury, ani partya torysowska nie reprezentują sami przez się Anglii. — Wiadomo zresztą, że partya liberalna kilkakrotnie oświadczyła, iż za główne zadanie uważać sobie będzie utrzymanie pokoju.

Eclair uważa mowę Chamberlaina jedynie za manewr jego polityki wewnętrznej i sądzi, że Rosya nie potrzebuje się niepokoić pogróżkami Chamberlaina.

Madryt, 16 maja. Projekt aliansu amerykańsko-angielskiego, zawarty w mowie Chamberlaine'a, uważają tu jako odpowiedź na mogący utworzyć się związek kontynentalnych mocarstw europejskich, skierowany przeciw Anglii.

Londyn, 16 maja. Jak donoszą z Waszyngtonu mowę Chamberlaine'a przyjęto w Ameryce z wielkiem uznaniem i uniżonością.

Wypadki we Włoszech.

Medyolan, 16 maja. Wskutek ostatnich krwawych rozruchów uwięziono tutaj przeszło 800 osób. Będą one stawały przed sądem wojennym. Procesy rozpoczną się w środę lub czwartek.

Medyolan, 16 maja. *Sera* podaje ścisłe zestawienie ofiar ostatnich zaburzeń: Zabitych zostało i rozpoznanych osób 71, nierozpoznanych 10, ogółem 81. Rannych jest 215, lekko kontuzyowanych 200. W szpitalu wojskowym znajduje się 22 rannych żołnierzy, w tej liczbie 3 oficerów.

Medyolan, 16 maja. Dzień wczorajszy i dzisiejszy upłynęły spokojnie. Karabinierzy strzegą placów publicznych.

Rzym, 16 maja. Socyalistyczny poseł Pescetti spędza noce w gmachu parlamentu, aby uniknąć aresztowania.

Rzym, 16 maja. *Italie* zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o nieporozumieniach w łonie gabinetu i zapewnia, że nieprawdą jest, iżby Visconti Venosta miał oświadczyć, że gabinet musi podać się do dymisyi.

Dymisya prefekta Florencyi Sani'ego została przyjętą, a zarząd prefektury powierzono generałowi Heusch, komendantowi ósmego korpusu.

Podobnież prefekt Medyolanu Winspeare został czasowo usunięty, a prefekturą medyolańską kieruje komendant trzeciego korpusu generał Bava.

Rzym, 16 maja. Z Berna donoszą, że 125 robotników włoskich z Lucerny ostatniej nocy w Faido zaskoczeni zostali przez kompanię żołnierzy szwajcarskich kantonu tessyńskiego. Żołnierze rozbroili robotników, poczem odstawiono ich do Chiasso, gdzie mają być wydani władzom włoskim.

Rzym, 16 maja. Ministerstwo wojny zakupiło 500.000 cetnarów zboża, aby módz dostarczać taniego chleba dla biednej ludności.

Rzym, 16 maja. Kilku posłów z lewicy udało się do Rudiniego z prośbą, aby przyspieszył procesy przeciw ekscedentom. Rudini oświadczył, że nie może nic uczynić, albowiem w sprawie tej mają już głos tylko sądy wojenne.

Zurych, 16 maja. Dziś rano około 250 robotników włoskich usiłowało pod Airolo wysiąść z pociągu. Zamiarowi ich przeszkodzono; pojechali oni dalej, dali jednak kilka strzałów rewolwerowych.

W Rhodi-Fiesco około 2500 robotników usiłowało bezskutecznie strzałami z rewolwerów i odłamkami kamieni zatrzymać biegnący pociąg.

Wenecya, 16 maja. Ministerstwo wojny rozporządziło, że w sądach wojennych, które w tych dniach działalność swą rozpoczną, tylko czynni oficerowie obronę prowadzić mogą.

Neapol, 16 maja. Dzienniki tutejsze ogłaszają list Crispiego do jednego z jego tutejszych przyjaciół, w którym Crispi oświadcza, że nietylko tronowi, lecz i obywatelstwu zagraża anarchia. Obywatelstwo powinno się tedy gromadzić około tronu, jeżeli nie chce paść ofiarą anarchii.

Bern, 16 maja. Rada związkowa surowe zarządziła środki, aby nie przepuszczano włoskich rewolucyonistów przez granicę.

Rzym, 16 maja. Uwięziono tutaj, na żądanie władz z Medyolanu, socyalistycznego deputowanego Morgari. W Bergamo przyaresztowany został przywódca socyalistów dr. Gallavresi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 16 maja. Formacya armii ochotniczej, złożonej ze 120.000 ludzi, została ostatecznie zakończoną. W skład jej weszły w 2/3 milicye stanowe, w 1/3 nowi ochotnicy. Sześćdziesiąty pułk piechoty, sformowany z milicyi i ochotników w mieście Buffalo, w Stanie Nowojorskim, wyjechał do Tampy. W pułku tym służy 230 Polaków.

Waszyngton, 16 maja. Wymarsz na Kubę odłożono na czas nieograniczony.

Hongkong, 16 maja. Komunikacya telegraficzna podmorska z zatoką Manili została przywróconą. Drugi koniec liny telegrafu podmorskiego znajduje się w posiadaniu Amerykanów.

Madryt, 16 maja. Zapowiedziana na dziś rada ministrów nie odbyła się. Wywołało to ogólne zdziwienie. Przesilenie ministeryalne dotąd nie ukończone.

Madryt, 16 maja. Dotąd krążą najrozmaitsze pogłoski o przesileniu gabinetowem, żadna jednak z kombinacyj nie okazała się prawdziwa. Tyle jest tylko pewnem, że minister spraw zagranicznych, Gullon, ustąpi ze swego stanowiska, jego następcą zostanie najprawdopodobniej Gamazo.

Madryt, 16 maja. Sagasta usiłował posłów Gamaso i Montero skłonić do przyjęcia tek w nowym gabinecie, jednakże bezskutecznie.

Madryt, 16 maja. Urzędowa depesza z Hawanny donosi, że z pomiędzy nieudałych usiłowań Amerykanów wylądowania na Kubę na szczególną uwagę zasługuje potyczka pod Banes, gdzie pociski dział polowych hiszpańskich zmusiły statki amerykańskie do odwrotu.

Madryt, 16 maja. *Agencia Fabra* donosi, że marynarze francuskiego statku wojennego „Admirał Rigaudt Genouilly“, który po ostatniem bombardowaniu San Juan de Puertorico opuścił port tamtejszy, wznosili entuzyastyczne okrzyki na cześć armii i marynarki hiszpańskiej.

Na jednym z pocisków amerykańskich, który w czasie bombardowania padł na miasto, znajdował się napis: T. A. Puertorico 1896.

Gibraltar, 16 maja. Do eskadry hiszpańskiej, która będzie konwojowała oddziały, zazeznaczone na Filipiny, należą okręty pancerne: „Pelayo“ i „Carlos V“, dalej krążownik kryty „Alfonso XIII“, krążowniki posiłkowe „Rapido“ i „Patria“ oraz trzy łodzie torpedowe. Wszystkie te statki znajdują się obecnie w Kadyksie. (Wiadomość tę należy przyjmować z postrzeżeniem, gdyż może się okazać, iż puszczono ją umyślnie dla wprowadzenia w błąd Amerykanów. *Przyp. red.)*

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	05
4% „ „ koronowa	101	65
4% „ węgierska złota	120	90
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	989	—
„ kredytowe	313	80
Londyn	120	90
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	15
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	58	90
Akcye Anglobanku	156	95
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	270	—
„ Laenderbanku	227	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	50
„ „ Południowej	72	25
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	356	—
„ „ Alpine	160	60
„ Tureckie Tabaczne	126	75
Ruble	127	75
Berlin, 14 maja 1898.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	70
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	90	40
Akcye kredytowe austryackie	220	75
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 14 maja 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na wiosnę	14	70
Żyto na wiosnę	8	15
Owies na wiosnę	7	70
Kukurudza	6	31

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 14 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	75	128	35
Marki niemieckie	58	65	59	10
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	40	101	40
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	30
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	40	99	40
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	393	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	—	2?7	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Czy Pani ta, której proszono o czytanie w tych dniach „Nowej Reformy“, zechce przychylić się do gorącej prośby i podać swój adres w celu nawiązania korespondencyi w zupełnie poważnych zamiarach. — **W. H. W. poste restante Kraków, dworzec**, za okazaniem kwitu inseratowego. 876 1 3

Magister farmacyi młodszy, dobrze polecony, katolik, **znajdzie pomieszczenie** od 15 czerwca **w aptece Denkera, Tarnobrzeg.** 868 1 2

Z powodu wyjazdu właśc. za granicę, jest do sprzedania

majątek ziemski

w zachodniej Galicyi, wybornie zagospodarowany, w pięknem położeniu, 20 minut od stacyi kolei oddalony: z pięknym inwentarzem żywym i martwym. W majątku tym rozpoczynają w tym roku kopać naftę. Do kupna potrzeba około 90 000 zł. Bliższa wiadomość: **Gorlickie Towarzystwo handlowe w Gorlicach.** 875 1 4

Ogłoszenie.

Wskutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa kolejowego, mają się zaopatrzyć strażnicy kolejowi w zegarki kieszonkowe.

Dla ułatwienia ich nabycia wzywa podpisana Dyrekcya Panów zegarmistrzów, reflektujących na te dostawy, aby **do dnia 25 maja b. r.** podali ceny zegarków srebrnych, niklowych i alpakowych, oznaczając zarazem ich spłaty w możliwie niskich ratach.

Poręczenie regular. spłaty przyjmuje Dyrekcya na siebie. 871

C. k. Dyrektor kolei państw.
w zastępstwie
Horoszkiewicz.

Do L. 44835. 866

Konkurs.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posada **asystenta technicznej kontroli skarbowej.**

Asystent przyjęty zostanie na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowany będzie rzeczywistym urzędnikiem państw. w XI. klasie rangi.

Asystent technicz. kontroli skarbowej, przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym, pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI. klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś jeśli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania przedsiębiorstw kontroli skarbowej podlegających, jak n. p. wolnych składów na wódkę, cukrowni, browarów itp., przez czas użycia do tej służby w miarę postanowień statutu organizacyjnego zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, roczny ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 250 złr., a najwięcej 400 złr. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1) Obywatelstwo austryackie;
2) Nieposzlakowany charakter;
3) Nieprzekroczony 40 rok życia;
4) Dokładna znajomość języków krajowych i języka niemiec.;
5) Dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austr. szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony“;
6) Co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznem kierownictwie browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę, mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni, do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.
Lwów, dnia 7 maja 1898 r.

W Zakopanem

do sprzedania **Willa „Nałęcz“** jednopiętrowa o 5 pokojach, z 3 werandami, pięknym ogrodem, wozownią, drewutnią, studnią, maglem, powozem, wraz z całem umeblowaniem, pościelą, urządzeniem stołowem i kuchennem.

Bliższej wiadomości udziela, z wyłączeniem pośrednictwa, właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie,** mieszkający przy ulicy Ochronek pod Nr. 4. 658 6 8

Dyetaryusz obeznany dobrze z czynnościami notaryalnemi, adwokackiemi i sądowemi, i mający dobre i chlubne świadectwa — **poszukuje** w którejkolwiek miejscowości **posady stałej** do objęcia w pierwszych dniach czerwca. — Łask. zgłoszenia pod adresem: **Dyetaryusz poste restante Sanok.** Tylko za okazaniem recepisu pocztowego. 870 1 3

Adwokat Dr Stern w Gorlicach
poszukuje 872 1 3
rutynowanego koncypienta.

Subjekt cukierniczy młodszy, biegły w pieczywie, **znajdzie umieszczenie** od 1 czerwca b r. Wiadomość w **cukierni L. Malika w Krakowie** przy ul. Grodzkiej pod Nr. 47. 873

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 19 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Ziemniaki do jedzenia

poleca 831 4 6

lecz tylko przy zakupnie najmniej kg 10.000, po cenach ściśle targowych

Stanisław Gurgul
(Kraków, ul. Szewska 8).

SPORY
słynne w świecie, wspaniałe

Goździki Klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk w	10 gatunkach	. .	złr. 3·—
20 „ „	20 „	. .	„ 5·50
50 „ „	50 „	. .	„ 13·—
100 „ „	100 „	. .	„ 25·—

Bez nazw i opisu barw o 50 procent taniej.

Goździki olbrzymie
5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe
o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Romontant
10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 571 13 0

Fr. Spora
ogrodnictwo wywozowe, hodowla goździków na wielką skalę, Klatovy (Klattau) Czechy.

Wobec krzywdzących napaści ze strony obcych, wrogich nam fabrykantów niemieckich, proszę **P. T. Publiczności** i **Szanownych Panów Kupców wraz z całym ich personalem** o szczególną opiekę i poparcie. 492 11 15

Antoni Rozmanit
w Krakowie
Fabryka Parowa Cykoryi
Surogatów Kawy
i Kawy Figowej
(fabryka założona w r. 1884).

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. koszt. tylko	złr. 3·10 z dobrej „ 4·80 z dobrej „ 7·50 z dobrej „ 8·70 z lepszej „ 10·50 z b. dobrej „ 12·40 z angielsk. „ 13·95 z czesank.	prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 w górę; pakłaki (lodeny), bardzo piękne, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów; wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż **materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd.** wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
Kiesel-Amhof w Bernie
(Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. **Dostawa ściśle podług obranej próbki.** 351 23 24

Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

Do sprzedania lub wydzierżawienia:

Duży plac brukowany ze studnią, w części zabudowany, zdatny na fabrykę lub składy, przy stacyi Łobzów pod Krakowem; **Maszyna parowa** 12-konna z transmisyą, kotłem, pompami do puszczenia w ruch każdej chwili; **Automat na zapałki; Piramida** z wystawy w Poznaniu; **Maszyna klawiszowa** do pisania; **Mimeograf Edisona; Wózek 2-kołowy** do rozwożenia towarów i różne kancelaryjne drobiazgi, oraz **2000 złr.** należności książkowych — wszystko za cenę niżej połowy wartości do odstąpienia. Zapytania pisemne pod adresem: **Fabryka „Światło“ w Krakowie.** 755 7 8

WYCHODZĄCY WE LWOWIE MIESIĘCZNIK POD TYT.:

„Przegląd Kucharski“

jest jedynem pismem polskiem, poświęconem sprawom kucharstwa i sztuce kulinarnej. Podaje zawsze przepisy sporządzania potraw tak skromnych jak i najwykwintniejszych. Umieszcza ryciny eleganckich dań i półmisków, fachowo opracowane jadłospisy i wiele innych pożytecznych wiadomości **dla wszystkich stanów.** Pozyskawszy dla tego pisemka korespondentów fachowców w Paryżu, w tej kolebce sztuki kucharskiej, będziemy umieszczać nowości i wynalazki na tem polu. Prenumerata tego pożytecznego pisemka wynosi tylko 2 zł. rocznie, a dla członków „Związku kuchmistrzów“ zł 1·20. Nowi prenumeratorowie otrzymają numera za miesiąc luty i marzec za darmo. „Przegląd Kucharski“ wychodzi z końcem każdego miesiąca. Adres Redakcyi: **Lwów, ul. Halicka Nr. 10.** 8·9

JUŻ NADSZEDŁ

Koński Ząb oryginalny amerykański „VIRGINIA“

do HANDLU **T. Lewieckiej,** Sławkowska 10 w Krakowie. 759 6 6

Poleca się również wszelkie nasiona.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

POD FIRMĄ

Stanisław Barko

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 1 (w domu Wgo Fenza),

utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach

NOWOŚCI: w materyach wełnianych, satynach, lewantynach, zefirach oraz batystach na suknie damskie.

Sukna, kamgarny, szewioty na ubrania męskie.

Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową, drelichy, ręczniki, chustki, dywany, firanki, chodniki, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki itd. itd.

Staraniem mojem będzie, aby doborowym towarem i możliwie niskiemi cenami, pozyskać zaufanie P. T. Publiczności. — **Na żądanie wysyłam próbki**

Prosząc o łaskawe poparcie, kreślę się z wysokim szacunkiem 703 9 10
Stanisław Barko.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów. Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 4 40

GABRYELSKA
KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY
GABRYELSKA

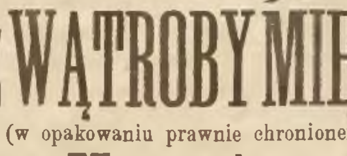
159 18 0



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III 3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, aptek., **Karol Jahr**, aptek., **Szarski i Syn**, kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński**, aptek., **J. Schaiter i S.**, kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 161 18 18



500 złr. w złocie.

Kuhna krem Vional (1 złr. 30 ct.), **mydło Vional** (50 ct.), **puder Vional** (1 złr.), najlepsze środki przeciw piegom, nieczystościom skóry, **czerwoności,** trądzikom. **Jedynie prawdziwe** z firmą **Fr. Kuhn,** Kronenparfumerie, **Norymberga.** — Główne miejsce wysyłkowe: **Füredi Lipót, Budapest,** VII, Ovoda utcza Nr. 24. 739 3 10

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem, 830 91 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie poniżej ko, 1 ko 70 ct.
„ kilogram. 1 „ 80 „
„ powyżej „ 1 „ 90—1·40

Łosoś wiślany, żywy, na zamówienie, ceny zmieniają się 1 ko od złr. 3·50 do 4·—
„ w marynacie w beczuł. 5- i 3-ko 1 ko złr. 3·—

Sum w marynacie, w beczuł. 5-ko 1 ko złr. 1·80

Sandacz w marynacie, w beczuł. 5- i 3-ko, 1 ko złr 1·20

Raki rzeczne i stawowe sztuka 6 ct, 8 ct, 10 ct., 15 ct.

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Znaczniejsze Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje zdolnych akwizytorów dla Krakowa, okolicy i prowincyi za stałą pensyą i prowizyą. Niefachowców poucza się i wprawia praktycznie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod liter. **J. N. 850.** 850 3 3

Ekonom z kilkuletnią praktyką w dobrach JW. hr. Potockiego i JO. Ks. Lubomirskiego, posiadający patent z ukończonej szkoły rol., poszukuje posady. **W. J.** poste restante **Zator.** 864 2 3

Ochrona hygieniczna kobiet
najnowszy niezawodny środek
Dra Ungera,
wysyła za nadesłaniem zł. **1·35**
(także w markach pocztowych)
R. Chomicki, Lwów.
Za zaliczką o 15 ct. więcej.

865 2 6

Żądajcie wszędzie tutek cygaretowych **„Iris“ Krajowego Towarzystwa,** bo te są najlepsze i najtańsze; 1000 sztuk 80 cnt. **Fabryka: ul. Szpitalna 18, I. piętro.** 785 14 15

Parcele budowlane w Podgórzu,

położone przy plantacyach, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość w biurze architektonicznem Radcy budownictwa **Stryjeńskiego,** lub w biurze adwokackiem **Dra Leona Horowitza w Krakowie,** ul. Grodzka. 843 4 6

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 140 31 36

Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 6 36

Zarząd zakładu.

Iwonicz
Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.

Stacya kolei państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca,
prócz tego:
znakomite kąpiele mineralne, borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka

jest — z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego — łatwo strawna i przyjemna do picia.

Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcyi Zakładu.

Lekarze: **Dr. Kl. Dębicki,** lekarz zakład. i **Dr. E. Rościszewski.**

Położenie Iwonicza przeszło 400 metr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. — Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacyi kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, msza św. co dzień.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20 maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i w III. sezonie (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I i III. sezonie. 779 4 10

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**

Pora wiosenna i letnia 1898.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 42 60

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Dodatek nadzwyczajny do Nru 112 „Nowej Reformy“.

Z TEATRU WOJNY.



WOJNA HISZPAŃSKO-AMERYKAŃSKA

po dzień 15 maja 1898 r.

Wojna, tocząca się między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, zaskoczyła obie strony niespodziewanie. Wypadki polityczne postępowały prędzej, niż przygotowania pod względem wojskowym zarówno na lądzie, jak na morzu, skutkiem czego akcya wojenna nie przyniosła dotąd żadnych pozytywnych rezultatów. Możnaby wprawdzie uważać zwycięstwo pod Manillą (Filipiny) za fakt wielkiej doniosłości, zważywszy jednak, że Amerykanie odnieśli je na tym teatrze wojny, który dla nich posiada drugorzędną wartość, przychodzi się do przekonania, iż dotąd nie zaszło właściwie nic, z czegoby wnosić można z góry, jaki będzie na razie przebieg wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Chcąc zdać sprawę z dotychczasowych wypadków, musimy cofnąć się do dnia 21 kwietnia b. r., który prezydent Mac Kinley urzędownie uznał za dzień rozpoczęcia wojny z Hiszpanią. W dniu tym wojenne statki amerykańskie rozpoczęły blokadę północnych wybrzeży Kuby, a równocześnie zaczęły chwytać na pełnem morzu statki handlowe i pasażerskie, należące do Hiszpanii. Flota hiszpańska, podzielona na trzy dywizye, znajdowała się wówczas u wysp portugalskich Zielonego Przylądka (u brzegów Afryki), w Kadyksie (na południowym brzegu Hiszpanii) i w porcie Ferrol (na północno-zachodniej kończynie Hiszpanii, w blizkości Corunny); oprócz tego pod Manillą znajdowała się dywizya, zniszczona później przez Amerykanów.

Flota amerykańska, od początku wojny podzielona była także na 3 części. Eskadrę główną zgromadzono w Keywest, na południe od Florydy, eskadrę t. zw. ruchomą — w Portsmouth na wschodniem wybrzeżu Stanów, trzecią zaś wysłano z Hongkongu w Chinach, przeciw archipelagowi Filipińskiemu.

Do starcia na lądzie nie przyszło dotąd. Akcya na morzu zaś wykazuje: Bitwę pod Manillą i Cavite, na filipińskiej wyspie Luzon, bitwę, w której Hiszpanie ponieśli dotkliwą klęskę, oraz bitwy morskie pod Cardenas i Cienfuegos na wyspie Kubie, i wreszcie bitwę pod San Juan de Portorico, w których Amerykanie nie zostali wprawdzie pobici, ale też nie zdołali wysadzić na ląd oddziałów swego wojska, względnie dostarczyć powstańcom broni i amunicyi — co zawsze było ich celem.

Owa eskadra hiszpańska, która stała na kotwicy u wysp Zielonego Przylądka, a co do której najsprzeczniejsze krążyły wieści, znajduje się obecnie już w bliskości Kuby, co budzi w Stanach Zjednoczonych zupełnie uzasadnioną obawę, gdyż z mapki powyżej umieszczonej, łatwo przekonać się, jak długiej linii brzegowej bronić muszą Amerykanie.

Wyprawa na Kubę, zbierająca się w Tampie (na półwyspie Floryda), o której zapowiadano, że jeszcze w ubiegłą środę miała wyruszyć, do tej chwili nie ruszyła się z miejsca pobytu, a nieudałe próby ostrzeliwania portów kubańskich i stolicy wyspy Portorico, niezawodnie opóźnią termin wyruszenia wojsk z Tampy. Opóźnienie to zresztą łatwo sobie wytłómaczyć koniecznością wyćwiczenia rekrutów-ochotników w rzemiośle żołnierskiem, bez czego nie mogliby mierzyć się z regularną armią hiszpańską na Kubie. Wielkie zaufanie we własne siły, połączone z brakiem wszelkiego doświadczenia na polu wojskowości, stało się powodem, że wyprawa na Kubę, uważana początkowo przez Amerykanów za rodzaj spaceru wojskowego, nastręcza coraz więcej trudności, z których najważniejszą jest niemożebność przerzucenia odrazu większych sił na pilnie strzeżone przez Hiszpanów wybrzeża kubańskie.

Łudzić się co do ostatecznego wyniku wojny między, potężnemi finansowo i zasobnemi w ludzi, Stanami Zjednoczonemi, a o wiele na każdem polu słabszą od nich Hiszpanią — niepodobna. Pomimo tego jednak trzeba być przygotowanym, że w ciągu tej wojny przyjść może do niespodzianek dla Amerykanów wcale nieprzyjemnych, zwłaszcza gdyby ze swej względnej przewagi na morzu nie mogli w całej pełni korzystać. Zwycięstwo odniesione na Filipinach, ma dla Amerykanów znaczenie przeważnie moralne, jako pierwszy krok pomyślny; — dopóki jednak nie uda się im odnieść zwycięstwa na Kubie, nie może być mowy o zwycięskiem i szybkiem zakończeniu wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie.